Nr. 186. Kraków, Czwartek 14 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 186.

Sprawy bałkańskie.

Wypadkiem dnia w świecie politycznym jest oświadczenie, jakie złożył wczoraj w Izbie Gmin Grey, angielski minister spraw zagranicznych, ponieważ stanowi ono niejako „resumé" bieżących spraw politycznych na półwyspie Bałkańskim.

Na wstępie swego oświadczenia wspomniał Grey o pracach konferencyi ambasadorów w Londynie, zaznaczając, że osiągnięto na niej zupełne porozumienie co do Albanii i wysp na m. Egejskiem, co było właśnie jej zadaniem. Między innemi, postanowiono odnośnie do Albanii, że będzie utworzona komisya kontrolna, która zajmie się urządzeniem jej jako państwa autonomicznego z księciem, wybranym przez mocarstwa, na czele. Co zaś dotyczy wysp na m. Egejskiem, to powzięto uchwałę, aby żadne z mocarstw którejkolwiek z nich nie zajęło.

Pod tym względem osiągnięto porozumienie o losie wszystkich wysp egejskich wraz z temi, które na razie są zajęte przez Włochy. Sprawa ta interesuje wszystkie mocarstwa i będzie ostatecznie przez nie rozstrzygniętą.

W dalszym ciągu mówił Grey o sprawie Turcyi i Macedonii. Odnośnie do Turcyi i Adryanopola niezawodnie przekroczyła Turcya postanowienia pokoju londyńskiego, zawartego pod auspicyami mocarstw, które też poczyniły w Konstantynopolu przedstawienie, aby uszanowano tam linię graniczną Enos Midya. Obsadzenie Tracyi i Adryanopola według najskromniejszego pojęcia oznaczałoby dla Turcyi obciążenie zbytnie pod względem finansowym, a także i słabość na wypadek wojny. Turcya powinna być wdzięczną mocarstwom, że w Londynie zatrzymano się na granicy Enos-Midya. Dlatego też mocarstwa były uprawnione wyrazić swe życzenia w Konstantynopolu i udzielić rady. Co się stanie, stanie się na podstawie ogólnego przyzwolenia. Jeżeli Turcya nie usłucha dobrych rad co do Adryanopola i Tracyi, to prędzej, czy później spadnie nieszczęście na nią, bądź to w formie nędzy finansowej, bądź też w formie interwencyi zbrojnej jednego lub kilku mocarstw, których radami wzgardziła. Od tego nieszczęścia nie moglibyśmy jej uchronić.

Wreszcie przeszedł Grey do najbardziej aktualnej na razie sprawy, a mianowicie do sprawy świeżo zawartego pokoju w Bukareszcie.

Przedewszystkiem zaznaczył, że jeżeli w ogóle przyjdzie do jakiegoś wmięszania się mocarstw na tym punkcie, to będzie ono ograniczone do „minimum". Pokój bowiem bukaresztański uważać trzeba za prawomocny, pominąwszy pewne modyfikacye, jakich życzą sobie te mocarstwa, które są bardziej tam interesowane, niż Anglia.

Nie da się zaprzeczyć, że pewne mocarstwa mają prawo podnieść niektóre punkty, mające być, ich zdaniem, zmodyfikowanymi. Należy sobie jednak uprzytomnić, że jeżeli jedno mocarstwo proponuje rewizyę pewnego punktu, zaś inne mocarstwa proponują rewizyę innych punktów, byłoby bezcelowem proponować rewizyę, jeżeli odnośne państwo nie byłoby gotowem przeprowadzić swej woli przez użycie siły. Jesteśmy gotowi zgodzić się na wszystkie rozstrzygnięcia, które znajdą zgodę mocarstw, jednakże my sami nie zamierzamy proponować modyfikacyj.

Na samym zaś końcu wygłosił Grey dość wyraźne ostrzeżenie pod adresem Turcyi i państw bałkańskich w tych słowach: „Sądzę, że zarówno Turcya jak i sprzymierzeńcy z Bałkanu nie mogą na to liczyć, że jeżeli mocarstwa podczas ostatnich miesięcy wstrzymały się od interwencyi, to żadne z mocarstw nie będzie interweniować, choćby nawet zostało sprowokowanem".

Ostatnia „klapa", że użyjemy trywialnego, ale zato dosadnego określenia, dyplomacyi austryacko-węgierskiej jest większa, niż pierwotnie można było przypuszczać. Z Londynu bowiem donoszą, że w polityce rosyjskiej nastąpił zasadniczy zwrot w kwestyi rewizyi traktatu bukaresztańskiego. Skutkiem tego Austro Węgry znalazły się zupełnie odosobnione, tak, że będą zmuszone wycofać się ze swymi daleko sięgającymi zamiarami rewizyi traktatu pokojowego.

Wiadomość tę potwierdza także „Matin", dodając, że rząd rosyjski nie życzy sobie przeprowadzenia rewizyi traktatu pokojowego za pośrednictwem konferencyi międzynarodowej, bo nie chce ponownej dyskusyi nad wszystkiemi sprawami bałkańskiemi. Sazonow jest jednak zdania, że Kawala powinna przypaść Bułgaryi i jedynie co do tej sprawy żąda wymiany zdań między mocarstwami. Na rewizyę traktatu co do tego punktu miał się zgodzić, w myśl żądań rosyjskich, rząd francuski.

Tak więc szumnie zapowiadana z Wiednia rewizya traktatu bukaresztańskiego skończy się, prawdopodobnie, na niczem, skoro nawet Rosya, która początkowo myśl rewizyi popierała, cofnęła się prawie na całej linii.

Granice Albanii.

Na swem ostatniem posiedzeniu przed feryami, które, nawiasem powiedziawszy, nie wiadomo, jak długo będą trwały, ustanowiła konferencya ambasadorów w Londynie południową granicę Albanii, której określenie natrafiało na trudności i przeciągało się bardzo długo.

Granica ta, w myśl żądań Austro-Węgier i Włoch, będzie się zaczynała u przylądka Stylos w kanale korfiockim i biegnie ku Koricy po linii, którą oznaczy komisya międzynarodowa, przyczem Korica dostanie się Albanii. W ten sposób przyszłe księstwo albańskie otrzyma bardzo urodzajny kawał kraju a zamieszkały przez ludność rdzennie albańską. Korica, miasto handlowe liczące około 10.000 mieszkańców położone jest na granicy albańsko-macedońskiej, w odległości 30 km na południowy wschód od jeziora Prespa.

Natomiast sprawa albańskiej granicy północnej, aczkolwiek poprzednio rozstrzygnięta w zasadzie, nastręcza nowe trudności. Mianowicie szczepy albańskie Hotti i Grudi, których terytoryum postanowiono włączyć do Czarnogóry, opierają się temu z bronią w ręku, co doniosły wczorajsze depesze. Jak donoszą z Londynu nie jest wykluczonem, że konferencya ambasadorów po ponownem swem zebraniu zreasumuje swą poprzednią uchwałę i terytorya wymienione przyłączy ostatecznie do Albanii.

Deficyty krajowe.

Olbrzymi deficyt krajowy Czech, wynoszący 140 milionów koron, któremu nie dorówna żaden z krajów Austryi, zwraca uwagę sfer finansowych na rosnące stale deficyty niemal wszystkich krajów koronnych, ze względu na swój wpływ na targ pieniężny.

Zamknięcia budżetów krajowych deficytami, stały się chroniczną chorobą wszystkich niemal krajów, z wyjątkiem Dolnej i Górnej Austryi, Solnogrodu i Ziemi Przedarulańskiej.

Objawy te, stają się tem groźniejsze, że naprężenia polityczne i ogólna depresya finansowa czynią sanacyę finansów krajowych niemożliwą. Niepomogą pozwolenia na wydanie obligacyj krajowych, utrudnia je bowiem smutne położenie targów pieniężnych, a nieskonwertowane długi pogarszają sytuacyę.

Sanacya finansów krajowych staje się jedną z najpilniejszych spraw do załatwienia; zajmowała się nią swego czasu ankieta, zwołana przez ministerstwo finansów i doszło wreszcie do tego, że najbardziej obdłużony kraj — Czechy dał powód do ustawowych zarządzeń, ucbylających autonomię.

Pod względem deficytu krajowego stoją najwyżej Czechy, które przy 140 milionach deficytu, nie mają pokrycia na 90 milionów koron długu.

Drugie miejsce zajmuje nasz kraj, brakuje jednak pewnych danych, do określenia sumy deficytu, który wzrasta z szybkością a smutne stosunki ogólne finansowe, jak również wrząca walka narodowościowa nie czynią jak w Czechach, pomyślnych horoskopów dla sanacyi krajowych finansów.

Na Morawach deficyt wynosi 15 milionów koron; długi bieżące wynoszą 20 milionów koron, a obligacye krajowe będące w obiegu 50 milionów, zaś długi morawskiego Banku kultury krajowej dochodzą sumy 27 milionów.

Wzorową stosunkowo jest gospodarka na Śląsku, gdzie deficyt cały nie przekracza cyfry półtora miliona. Bukowina wykazuje deficyt ponad 2 miliony. Styria również dwa miliony a długi jej wynoszą 8—9 milionów, Kraina ma $1^1/_2$ mil. deficytu i 2 miliony długów, podobnie i Karyntya, Tyrol zaś ma 7 milionów długów.

Deficytowa gospodarka żąda zatem sanacyi, tak ze względu na życie gospodarcze poszczególnych krajów, jak również przez swe konsekwencye na ogólno gospodarcze stosunki w monarchii.

Innego środka nie można znaleść, jak nieprowadzenie nadal życia nad stan, stosowanie wydatków do dochodów. Rada ta jednak przy wzrastających potrzebach kulturalnych i dawnych zaniedbaniach, jak u nas, jest trudna do urzeczywistnienia, musi zatem nastąpić pewny rozdział ciężarów pomiędzy państwem a krajem, który mniej od innych korzystał z jego opieki, któremu wydarło dawne dobra i lasy koronne, jak również saliny, przysparzające znaczne dochody, który jest wreszcie wielkim rynkiem zbytu dla innych krajów gospodarczo i przemysłowo silnych, a pomimo swej przewagi ekonomicznej, większymi deficytami zamykających swe budżety.

Kraj nasz nie może wstrzymać się od tworzenia nowych szkół, musi pracować nad podniesieniem swej zaniedbanej kultury, pokonać zaniedbania stosunków hygienicznych, zakładać i zwiększać szpitale, aby przestał być ogniskiem epidemicznych chorób z powodu braku środków na ich celowe zwalczanie. Smutne cyfry, jakie dało nam statystyczne zestawienie podane w „Głosie Narodu" przed kilku dniami, świadczy wymownie o strasznem zaniedbaniu, które usunąć się musi, gdyż świadome tolerowanie tych zaniedbań, daje gospodarce kraju samobójczą cechę.

Czeka uregulowania płac liczna rzesza nauczycielska, wyzyskiwana dotąd skutecznie, której płaca za ciężką pracę, niedorównuje płacy robotnika w przemyśle, a niesprawiedliwe jej traktowanie, nie odpowiadające jej kwalifikacyi i zaszczytnemu posłannictwu, zwiększa szeregi niezadowolonych i popycha nauczycieli do radykalnych obozów, podniecających ferment i wrzenie wśród ludu.

Czeka wreszcie kraj większa jak dotychczas inicyatywa w podniesieniu życia gospodarczego, samoobrona przed wywłaszczeniem naszych skarbów ziemnych, jak również akcya ratunkowa dla upadającego pod brzemieniem ciężkiej depresyi finansowej przemysłu.

Zadaniom tym jednak nie może sprostać kraj ekonomicznie słaby, na którym odbijały się stokroć silniej kataklizmy polityczne państwa, jego przedmurze, gdzie koncentracya wojsk i kilkumiesięczne pogotowie musiały wywołać katastrofalne objawy, z którymi się niestety nie liczono, pozostawiając kraj własnej inicyatywie, bez środków na samoobronę.

Inaczej pojmowano te kwestye na pograniczu państw bałkańskich; tam wspólny skarb państwa znalazł nawet w tak ciężkiej chwili przesilenia środki na celową akcyę gryndersk. Za inicyatywą państwa powstają tam kopalnie i fabryki, znalazły się również środki na podniesienie rolnictwa, hodowli bydła, winnic i sadownictwa.

Namyślano się nawet nad utworzeniem uniwersytetu w Sarajewie dla kraju analfabetów, aby tak czułą opieką wytworzyć w pograniczu przynętę dla Serbów z poza kordonu.

Tu nadmienić wypada, że dzieje się to w chwili bezwzględnych skreślań najpotrzebniejszych potrzeb innych krajów, gdzie klęska powodzi uzupełnia widmo nędzy, a setki tysięcy proletaryatu wiejskiego szuka pracy u obcych.

Roman Woyczyński.

III. Zjazd Podhalan.

Czarny Dunajec, 10 sierpnia.

W cichej, małej lecz o świetnej tradycyi mieścinie, rozpoczął tego roku obrady swe III Zjazd Podhalan. Z dworca kolejowego, gdzie przygrywała muzyka góralska już od wczesnego ranka przez miasto udekorowane zielenią i chorągwiami narodowemi, ciągnęły sznury różnorodnych pojazdów, zwożąc gości z Podhala, Spiża i Orawy.

Po wysłuchaniu nabożeństwa, odprawionego przez X. Kapela i Mszy cichej, którą za zmarłych Podhalan odprawił X. Łukasik, otwarto obrady w sali szkoły ludowej,

W imieniu Komitetu powitał zebranych p. Władysław Orkan, imieniem miasta burmistrz p. Jan Cikowski, poczem wybrano przewodniczącym prof. J. Zachemskiego, zastępcą prof. J. Kantora, sekretarzami prof. Stopkę i Rafacza. Protokół z ostatniego zjazdu odczytał a następnie wygłosił referat o działalności Komitetu Wykonawczego redaktor „Gazety Podhalańskiej" p. Feliks Gwiżdż.

Na wstępie swego przemówienia referent odpiera zarzut, jakoby na Podhalu wytwarzał się jakiś ruch separatystyczny, zarzut taki bowiem mógł być podyktowanym tylko złą wolą lub niezrozumieniem. (Oklaski). „Marzeniem naszem jest, aby ten najpiękniejszy kąt Polski był także, jeśli już nie najświatlejszym, to w każdym razie oświeconym pod każdym względem". — „I tutaj muszę podnieść na chlubę duchowieństwa i nauczycielstwa oraz sporego zastępu inteligencyi z innych stron tutaj przybyłej, że zamiary i plany nasze wzięli poniekąd za swoje i z małymi wyjątkami do pracy tej stanęli w naszym szeregu".

Podhalańska spółka wydawnicza, której celem jest sfinansowanie wszelkich wydawnictw, przeznaczonych dla ludu na Podhalu,

---

7 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

W pokoju jadalnym przez dwa otwarte okna i drzwi balkonowe wpadały promienie zachodzącego słońca czerwcowego i napływały zapachy i świeżość z obszernego ogrodu Frascati. Na stole owalnym, nakrytym białym obrusem, nęciły oko dwa bukiety pięknych róż, żywą barwą czerwoną czereśnie i wielkie ciemne truskawki, a lśniąca czystość nakryć i pokoju sprawiała bardzo miłe wrażenie.

Pani domu opowiadał Liński drobne przygody dzisiejszej podróży. Z jego wesołej twarzy blondyna, nie schodził rozbawiony uśmiech. Słusznego wzrostu, silnie zbudowany, miał jednak ruchy przyjemne, umiarkowane, mimo żywości temperamentu, która się zdradzała w głosie i błyszczących, piwnych oczach.

Weszli Lelicki z Jankiem, ciemnym szatynem, szczupłym, nerwowym, z twarzą wrażliwą, ze spojrzeniem skupionem, poważnem.

— Tatusiu, pan Tadeusz Liński, — prezentował Janek, — mój przyjaciel, którego przemocą zabrałem do nas.

— Słowa Janka usprawiedliwiają moje zjawienie się u państwa, — uścisnął podaną rękę, — a Janek zbyt się nie wysilał, gdyż bardzo pragnąłem poznać szanownego paną, a jeśli uchybiłem przyjętym formom, serdecznie przepraszam.

— Mniejsza o formy, — uśmiechnął się gospodarz przyjaźnie, — przyjaciel Janka jest naszym przyjacielem... Zosiu! — zwrócił się do żony, — a gdzie dziewczęta?

— Wróciły przed chwilą ze spaceru, zaraz przyjdą.

— Pójdę je zawołać i przywitać, — ofiarował się Janek.

— W tej chwili otworzyły się drzwi i pierwsza weszła Terenia, szczupła, filigranowa szatynka, podobna do Janka, tylko oczy miała piękniejsze, większe, rozmarzone, a w ruchach dużo wdzięku i harmonii.

Za nią ukazała się Hala, ciemna blondynka z piwnemi oczyma, z twarzą wesołą, energiczną. Jakkolwiek młodsza, była wyższa od siostry, silnie zbudowana, w ruchach zdecydowana i swobodna. Ojciec z powodu jej samowoli i krańcowych przekonań, nazwał ją „rewolucyjką" i ten jej przydomek utarł się w domu.

Przedstawiając Lińskiego Janek objaśnił go z uśmiechem:

— Moja siostra, Hala, pospolicie „rewolucyjką" zwana.

— Mój Janku, już wyrosłam ze zdrobniałych przezwisk, wolę być rewolucyą aniżeli mdłą i bezbarwną rewolucyjką, — uśmiechnęła się zarumieniona.

— Nie wyrosłaś, nie wyrosłaś, — zaśmiał się Janek, — masz dopiero siedemnasty rok i dużo ci brakuje do pełnoletności.

Siadali do stołu, lokaj roznosił zupę, a ojciec patrząc z rozczuleniem na Halę mówił żartobliwie:

— Masz słuszność, Janku, taki to jeszcze dzieciak, zachciewa się jej rewolucyi.

— Ja znów zgadzam się z panią, — odezwał się Liński, — rewolucyjka jest brzydka i wstrętna, a rewolucya może być wspaniała i piękna.

— Widzieliśmy ją, widzieliśmy, — westchnęła Lelicka, — i nie daj Boże, ażeby się ona powtórzyła.

— I ja widziałam, — dodała Terenia, — i o ile nasz pochód był przepiękny, to reszta była okropna.

— Dużo widziałaś, ty i mamusia, — zaśmiała się Hala, — skryłyście się do ciemnego pokoju, a ja stałam na balkonie, chociaż kule gwizdały.

— Bo nie rozumiałaś co ci grozi, — zaśmiał się Janek.

— Rozumiałam, i gdy to podłe żydowstwo wrzeszczało, ażebym usunęła nasz sztandar, stałam spokojnie przy sztandarze. Później nawet wierzyć nie chciałyście, że ci wstrętni żydzi wołali na naszego orła: „precz z białą gęsią!" i rzucali kamieniami. Dlaczegóż nie miałam rewolweru! — pobladła z oburzenia.

Liński przestał jeść zupę, patrzył na Halę, zmarszczył czoło i rzekł popędliwie:

— Szkoda, proszę pani, prochu na takich łotrów, powywieszać, wytłuc co do nogi!

— Ho, ho, ho, taki pan zawzięty, — uśmiechnął się Lelicki, — ale to była rewolucya, wypłynęły męty i śmiecie żydowskie, a resztę zrobiła chwila podniecenia.

— Teraz to tatuś mówi tak spokojnie, — uśmiechnął się Janek, — a wówczas piorunował i gotów był krucyatę urządzić.

— Uległem nastrojowi danej chwili, ale dziś, w normalnych czasach, widzę, że nic nie zbuduje się nienawiścią. Trzeba miłości, wyrozumiałości, pobłażania i oni nas zrozumieją, że droga zgody jest najlepsza i najkorzystniejsza dla nich i dla nas.

— Czy i z litwakami? — spytał Janek z przekąsem.

— Może i z nimi, tylko na to potrzeba dłuższego czasu. Wiesz, mówiłem z kilku spolonizowanymi i wpływowymi żydami. Opowiadali mi, że litwacy chętnie zawiązują z nimi stosunki towarzyskie, uczą się po polsku i skłaniają się do naszej kultury.

Lokaj zmieniał talerze, podawał nową potrawę, a rozmowa chwilowo urwana, znów się nawiązała.

— Daj Boże, aby litwacy przejrzeli, — powiedziała pani domu, — jako chrześcijanka nie mogę ich nienawidzieć, a swoją drogą uważam za wielkie nieszczęście dla nas, że oni tu są.

— A ja ich jak najszczerzej nienawidzę i ich i wszystkich żydów, — zarumieniła się Hela.

— Ona nie może im darować tych krzyków na nasz sztandar, — usprawiedliwiała matka.

— O, nietylko za te podłe wrzaski, — zaprzeczyła Hela z żywością, — i teraz, na każdym kroku widzę ich arogancyę, butę, słyszę wszędzie ich wstrętny żargon. Drażnią nas nieustannie, udając rodowitych Rosyan i grają rolę gospodarzy kraju i miasta. Mamusia i Terenia przymykają oczy dobrotliwie, a ja ich nienawidzę.

— Widzę to widzę, — uśmiechnął się ojciec wyrozumiale, — ale co innego litwacy, a co innego nasi żydzi. Oni są przeważnie gorąco przywiązani do naszego kraju, mówią prawie tylko po polsku, wzbogacają kraj handlem, przemysłem, zapobiegliwością swoją tak, że żaden interes nie uda się, nie będzie miał powodzenia bez współudziału żydów.

— Tak, tak, — rzekł poważnie Liński, — najlepszy dowód sklep rolniczy Janka.

— A prawda, Janku, co słychać z twym sklepem? Rozwija się?

— Lepiej niech tatuś nie pyta, — nachmurzył się; — sklep bokami robi, a ja, oprócz tego co dopłacę, najadłem się wstydu.

— Ale co się stało? Opowiadałeś mi, że doskonale idzie.

— No, tak, z początku, sprowadziłem towar z Częstochowy, po części z Warszawy i Łodzi, ale mąkę, krupy, drożdże wziąłem od sąsiadów.

— Bardzo słusznie.

— Skoro jednak żydzi z Nowo-Radomska dowiedzieli się, że zakładam sklep, zaczęła się krecia ich robota. Dostawcy towaru odmówili nam nietylko kredytu, ale i towarów, odsyłając nas do zakładów żydowskich w Nowo-Radomsku. Do nafty, spoiwszy parobka, dolali wody; do krup, mąki dosypali piasku, kolonialne towary naperfumowali nam terpentyną i naftą. Na każdym kroku szkody, psucie towaru, dawanie wybiórków, dość, że i chłopi i okoliczni obywatele, księża zniechęcili się i sklep dogorywa.

— Dlaczegóż nie udałeś się do mego pośrednictwa? — rzekł z żalem Lelicki.

— Rzecz prosta, sklepem spółkowym zarządza rada i gdybym był zaproponował dom komisowy tatusia, mówionoby, że przy sklepie piekę pieczeń Lelickich, zresztą, żydzi nie w składach psuli towar, ale w drodze do wsi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Orawie i Spiżu oraz na emigracyi nie może należycie rozwinąć swej działalności z powodu braku gotówki, gdyż udziałów wpłynęło zaledwie na 3.000 K i z tą sumą zaczęto wydawać od 1 stycznia b. r. „Gazetę Podhalańską".

Gazeta ta dzięki pewnym jednostkom i instytucyom oparła się na pewnych podstawach, ale egzystencya jej może się skończyć, jeżeli nie będzie przez szersze masy popieraną.

Z chwilą powstania „Gazety Podhalańskiej" przyspieszyło się tętno życia narodowego na Podhalu a sprawa ludności polskiej na Spiżu i Orawie weszła w nowy okres. Do końca 1912 r. sprawa ta była na głowie kilku zaledwie ludzi. W szczególności poseł nasz Dr Jan Bednarski dokazywał cudów w zabiegach o krzewieniu uświadomienia narodowego wśród tej ludności. Ćwierć miliona narodu polskiego zaniedbane i zapomniane zawołało przez jego usta do najbliższych sąsiadów o pomoc. Ludność polska zaczyna przecierać oczy i ten, który wczoraj jeszcze mówił, że jest „Słowiak" dziś zaczyna się czuć bratem Podhalanina, góralem o poczuciu narodowem polskiem. Odbiorców gazety na Orawie i Spiżu jest na razie przeszło 600.

Zanim przejdziemy do określenia naszego stanowiska wobec Madziarów i Słowaków, musimy sobie uprzytomnić położenie naszego chłopa na Orawie lub na Spiżu. Ogniskiem jego życia narodowego, jeśli o niem wogóle mówić już można jest tylko strzecha rodzinna. W szkole uczą po madziarsku i tak: chłopiec w domu mówi po góralsku a więc po polsku, w szkółce po madziarsku i po słowacku, w kościele słyszy kazania słowackie. Jeżeli gazda tamtejszy udaje się w jakiejś sprawie do sądu czy do innego jakiego urzędu, wogóle do „panów", to po góralsku przeważnie nie dogada się. Musi mówić po słowacku, po madziarsku bowiem, choć się i przyucza, nie mówi. Język to zadaleki od jego języka i temsamem za trudny do opanowania.

Górale orawscy lub spiscy, gdy im zwracano uwagę, że przecież mówią po polsku, po góralsku i są Polakami najbliższymi sąsiadami Podhalan, odpowiadali, że „Polacy są za granicą". Zresztą ludnością tą nikt się nie opiekował. Rząd węgierski w r. 1880 przestał ją nawet uważać jako polską i w spisach z tego roku nie ma już na górnych Węgrzech Polaków. Taki stan rzeczy trwał do 1910 r. W spisie statystycznym z tego roku widzimy znów, ale tylko w jednym okręgu Orawy, Polaków. Że rząd uznał przy spisie ludności tę część braci naszych za Polaków, jest to zasługą kilku jednostek. Tak więc zapisano razem przeszło 16.000 ludzi. Przy spisie tym byłoby się podało za Polaków znacznie większa ilość Podhalan orawskich, gdyby nie było presyi komisarzy spisowych Słowaków.

Część prasy węgierskiej przyjęła pojawienie się sprawy Polaków węgierskich przychylnie. Z powodu akcyi polskiej na Orawie i Spiżu Węgrzy przypomnieli rok 1848, kiedy Polacy w szeregach węgierskich bili się o wolność!

My zaś możemy oświadczyć, że idziemy na górne Węgry nie z walką przeciw rządowi węgierskiemu, ale z troską o naszych zaniedbanych i zapomnianych braci. Chcemy im dać ciepło kultury polskiej, tej z której pnia wyrośli. Jeżeli jednak nie chcemy prowadzić walki z Węgrami, to nie znaczy to, że idziemy do walki ze Słowakami.

Wprawdzie Słowacy krzywią się na nasz ruch, tembardziej, że nie jest on antymadziarski, ale sądzimy, że te gniewy przecież ustaną. Ale oświadczamy, że gdyby one niczem były opłacane stratami. Słowacy muszą się pogodzić z tą myślą, że lud polski na górnych Węgrzech budzi się i że słowackim nie był i nie będzie. Tem prędzej zaś lud ten musimy wziąć w naszą opiekę, że pewien odłam Słowaczyzny, z gniazdem w Turczańskim św. Marcinie, krzewi panslawizm i rusofilizm najgorszego gatunku. Nie idziemy więc ani przeciw Madziarom, ani przeciw Słowakom.

A skoro dziś sprawa Polaków węgierskich przychodzi na porządek, to obowiązkiem naszym jest najpierw poznać ją jak najdokładniej, a potem jej cechy i znamiona szukać. W każdym razie chłop nasz modli się nie z madziarskiej, ale ze słowackiej książki — i o tem w dyskusyi nie zapominajmy. Nie zapominajmy też, że polska książka do modlenia miała drogę otwartą, tak na Spiż, jak na Orawę, a nie było ludzi, którzyby ją naszym braciom podali.

Ponieważ groziła nam wojna z Rosyą, naród cały, jak wiadomo, poruszył się i zaczęto powszechnie czynić przygotowania na wszelki wypadek. Podhale nie zostało w tyle — powstały drużyny podhalańskie. Dnia 4 maja 1913 r. podczas obchodu konstytucyi 3 maja stały się Drużyny organizacyą osobną, jednolitą, mającą swą władzę administracyjną i wojskową — powstał Związek. Władza moralna nad niemi spoczywa w dalszym ciągu w ręku Zjazdu Podhalan i ich Komitetów Wykonawczych. Mówca odpiera wszelkie zarzuty czynione przez przeciwników Drużyn i stawia pytanie: „Czy Drużyny podhalańskie zorganizowane w Związek a pozostające pod władzą moralną Komitetu Wykonawczego Zjazdu Podhalan, a więc ludu tutejszego, są czynnikiem dla narodu szkodliwym czy godnym poparcia? Jeżeli szkodliwym rozwiążemy je natychmiast.

Kończąc obraz życia narodowego na Podhalu, mówca wspomina o urządzonych obchodach i manifestacyach narodowych w roku ubiegłym. W lutym odbył się obchód 67-rocznicy powstania chochołowskiego — 4 maja obchód rocznicy Konstytucyi, na który przybyły Drużyny w liczbie 864 ludzi.

Następny mówca literat Władysław Orkan wygłosił referat o przeszłości Podhala.

Jednym ludem historycznym w granicach Polski, który ma swoją własną tradycyę, niezależną od szlacheckiej Rzeczypospolitej, jest lud Podhala. Tu w tej krainie góralskiej, w dziedzinach jej nieludnych, w lasach i turniach Tatr znalazła przytułek wygnana ze wszystkich stron Polski chłopska swoboda. Mówca określa historyę walk o swobodę, przytacza rebelię przeciw staroście Komorowskiemu, bunt Kostki Napierskiego i podnosi, że wszystkie walki, jakie prowadzone były na Podhalu, prowadzono o swobodę. Lud ten był zahartowany w tych zapasach. Zbójnictwo wielką odegrało rolę. Młodzież wybiegała za Tatry, podobnie jak kozacy ze Siczy, bawiła się tym rodzajem rycerstwa, które w oczach ludu nie miało nic zdrożnego. I powstawały pieśni i legendy o zbójnikach tatrzańskich. W późniejszych czasach zbójnicy rekrutowali się z dezerterów wojskowych. Cała więc przeszłość Podhala to jeden bunt o swobodę, nawet pieśni góralskie bunt wyrażają.

Dawny sprzęt górala: stół, półka, łyżnik, czerpak, które sam sobie wystrugał, jest dowodem wykwintnego smaku, poczucia piękna. A budownictwo? Chałupa góralska ma już ustaloną sławę. A strój, a gwara?

A teraz — cóż? Psuje się ta stara kultura, psuje się dawny obyczaj. Wszystko co można to się składa, a w dużej mierze szablon owładły, urabiający dusze młodych na jedną modłę. Mówca nawołuje, aby wszystkiemu, co atakuje materyalnie kultury rodzimej przeciwstawić silny opór, aby utrzymać starą kulturę w wyższej formie, kultywować sztukę, gwarę i strój, radzi, aby zrzeszano się dla polepszenia bytu materyalnego, aby zakładano kooperatywy.

Przedewszystkiem trzeba walczyć o charakter, trzeba ludowi ukazać coś, co go wstrząsnąć musi znagła i rozognić. Tradycya jest tą podwaliną, na której staje gmach — przyszłość.

Jeśli Podhale ma się wyrwać z historyi przyszłej, to musi się stać odrębnem, jak było, podniesionem o cały ton wyżej.

Po przemówieniu mowca odczytał listy z życzeniami: Stanisława Witkiewicza i Bronisława Piłsudskiego. Autor ostatniego listu podaje projekt wydawnictwa etnograficznego, który będzie oddany sekcyi odnośnej do rozpatrzenia.

Na tem zakończono ranne obrady; popołudniu 3 sekcye rozpatrywały rozmaite sprawy i wnioski. Wynik obrad sekcyjnych będzie przedstawionym Zjazdowi na jutrzejszem posiedzeniu.

Wieczorem odbyła się wieczornica z tańcami góralskimi. Podczas kolacyi przemawiali pp.: prof. Zachemski, F. Gwiżdż w gwarze, Styrcula z Jabłonki na Orawie, Byrnas, Orkan i inni.

Dalszy ciąg Zjazdu jutro.

Drugi dzień Zjazdu.

Dzisiejsze obrady rozpoczęto przy o wiele liczniejszym, niż wczoraj, udziale zgromadzonych. Obradom przysłuchują się członkowie „Drużyn Podhalańskich", które po odbyciu nocnych ćwiczeń urządziły rano defiladę na Rynku.

Po przywitaniu nowo przybyłych na obrady, w szczególności „Drużyn Podhalańskich", przewodniczący, prof. J. Zachemski, odczytał cały szereg gratulacyjnych telegramów, które nadesłali:

Jan Rembowski artysta malarz, Stanisław Sobczak artysta rzeźbiarz, J. Eksc. Stanisław Głąbiński, X. St. Kotarba, szef sekcyi min. K. Gałecki, literat A. Stopka, Adam hr. Stadnicki, W. Szymborski, Tadeusz Staniszowski, Korniłowicz i Winnicki, Al. Lgocki, W. Mazur członek Wydziału T. S. L., komisarz Krzysiak, radca nam. Ponicki, Karol Ząbal z Ameryki, Wojciech Kaliski, Sekcya ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwo Tatrzańskie, Dr Bronisława Dłuska, komisarz Głowiński, Tad. Stachowski, Związek „Eleuteryi", Kazimierz Tetmajer i Jan Kasprowicz. Oprócz telegramów odczytano mnóstwo listów, między innymi od Stanisława Witkiewicza, poczem zabrał głos p. F. Gwiżdż jako referent sekcyi spisko-orawskiej, który daje sprawozdanie z wczorajszych obrad sekcyi. Przewodniczył p. Eugeniusz Styrenka z Jabłonki na Orawie, zastępcą wybrano p. Walentego Czekowskiego ze Spiża, sekretarzem p. Józefa Zycha z Witowa, referował p. F. Gwiżdż.

Po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwalono przedłożyć Zjazdowi następujące wnioski:

1) III. Zjazd Podhalan uważa kierunek pracy na Orawie i Spiżu, reprezentowany przez „Gazetę Podhalańską" za odpowiadający celowi i dlatego apeluje do społeczeństwa polskiego o najgorliwsze poparcie w tej sprawie i wyraża uznanie dla pracowników na tej drodze;

2) III. Zjazd Podhalan wzywa Komitet Wykonawczy, by oprócz „Gazety Podhalańskiej", będącej walnym środkiem budzenia świadomości narodowej wśród naszych braci na Spiżu i Orawie, wydawał o ile możności także broszurki treści historycznej i religijno-obyczajowej w gwarze góralskiej, jako dla ludu przystępniejszej i zrozumiałej, by w ten sposób obudzić w nim znajomość i zamiłowanie do języka polskiego;

3) III. Zjazd Podhalan przypomina Komitetowi Wykonawczemu, aby także w celu skupienia sił i tem skuteczniejszych wyników pracy oświatowej na Spiżu i Orawie wszedł w porozumienie z istniejącemi na Podhalu Towarzystwami oświatowemi, oraz innemi, zajmującemi się kwestyą spisko-orawską, celem stworzenia stałego komitetu spisko-orawskiego, którýby pracę oświatową na Spiżu i Orawie ujął w swe ręce i planowo i jednolicie nią pokierował;

4) III. Zjazd Podhalan wyraża apel do społeczeństwa polskiego, synów Podhala, gmin i instytucyj o poparcie materyalne i intelektualne „Gazety Podhalańskiej" i „Kalendarza Podhalańskiego".

5) III. Zjazd Podhalan uważa za pożądane i konieczne zakładanie na Podhalu większej ilości szkół zawodowych;

6) III. Zjazd Podhalan wzywa społeczeństwo polskie do ofiarności na cele pracy oświatowej na Spiżu i Orawie w formie nadsyłania książek do czytania, elementarzy i modlitewników na ręce Redakcyi „Gazety Podhalańskiej".

W dyskusyi szczegółowej nad pierwszą rezolucyą zabierali głos pp: Orkan, Gwiżdż, inż. Galica i inni poczem wszystkie rezolucye Zjazd uchwalił.

Sekcya ekonomiczna postawiła następujące rezolucye:

1) III. Zjazd Podhalan uchwala podziękowanie Komitetowi Wykonawczemu za dotychczasową działalność oraz prośbę o możliwie jak najenergiczniejszą pracę w tym kierunku;

2) III. Zjazd Podhalan poleca Komitetowi Wykonawczemu, by poczynił względnie ponowił szybkie i energiczne starania u rządu o jak najszybsze ustanowienie komisarzy dla sprostowania ksiąg gruntowych specyalnie w powiecie nowotarskim ze względu na niezmierną niezgodność stanu faktycznego ze stanem hipotecznym;

3) III. Zjazd Podhalan uchwala, aby Komitet Wykonawczy poczynił starania u rządu, by z okazyi klęsk elementarnych pośpieszył ludności z wydatną pomocą, ażeby rozdawanie zapomóg urządzić w ten sposób, by one rzeczywiście wychodziły na korzyść ludności najbliższej a nie na korzyść dostawców;

4) III. Zjazd Podhalan poleca Komitetowi Wykonawczemu, aby postarał się u odpowiednich czynników o ulepszenie komunikacyi na Podhalu i o regulacyę potoków górskich z uwzględnieniem drogi Odrowąż — Czarny Dunajec;

5) III. Zjazd Podhalan uchwala, by postarać się w Radzie powiatowej nowotarskiej o ustanowienie stypendyum dla mającego zamiar oddać się studyom rolniczym, z zastrzeżeniem, by obdarowany pracował w powiecie nowotarskim oraz o instruktora ogrodniczo-pszczelniczego;

6) III. Zjazd Podhalan uznaje potrzebę powołania do życia chrześcijańskiego handlu towarami żelaznymi i bławatnymi, czy to w drodze kooperatywy lub inicyatywy prywatnej;

7) III. Zjazd Podhalan poleca Komitetowi Wykonawczemu, by postarał się u miarodajnych czynników o zamykanie szynków w niedzielę i święta a nadto by czuwano nad ustawą, zabraniającą wydawania napojów alkoholowych małoletnim, oraz, by rozwinął odpowiednią agitacyę w kierunku zawiązywania związków eleuterycznych na Podhalu celem wykorzenienia pijaństwa;

8) III. Zjazd Podhalan poleca Komitetowi Wykonawczemu, by wystosował memoryał do posłów o uchwalenie ustawy, zabezpieczającej rolnikowi minimum majątku jakiejkolwiek egzekucyi nie podległego;

9) Sekcya ekonomiczna apeluje do uczestników Zjazdu Podhalan, do całej inteligencyi Podhala, jakoteż do „Gazety Podhalańskiej", ażeby pracowano nad uświadomieniem i oświatą ludu w sprawach rolniczych, ażeby zakładano po wsiach spółki rolnicze i zachęcano do zapisywania się do Towarzystwa rolniczego okręgowego;

10) III. Zjazd Podhalan postara się przez posłów o nowele do ustawy podatkowej, by w razie klęsk elementarnych odpisywał rząd podatki gruntowe procentowo do wyrządzonej szkody bez specyalnego przedkładania specyalnych wyciągów i arkuszów gruntowych.

Wszystkie powyższe wnioski zostały przez Zjazd przyjęte.

Sekcya artystyczno literacka, ukonstytuowawszy się pod przewodnictwem prof. Chowańca, po ożywionej dyskusyi uchwaliła na ogólnem zebraniu:

1) III. Zjazd Podhalan wyraża podziękowanie Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu w Warszawie za projekt urządzenia wystawy podhalańskiej i uchwala wzięcie udziału w tejże wystawie (wniosek p. Brzegi);

2) III. Zjazd Podhalan uchwala wydanie już w tym roku „Słownika gwary podhalańskiej" opracowanego w myśl poleceń I. i II. Zjazdów Podhalan, przez prof. Kantora (wniosek p. Popiela);

3) III. Zjazd Podhalan uchwala pielęgnować muzykę podhalańską przez zorganizowanie orkiestry w łonie Drużyn Podhalańskich i zwracanie na nią uwagi w pismach literacko-artystycznych;

4) III. Zjazd Podhalan proponuje, aby Towarzystwo Museum Chałubińskiego i Komitet dla założenia muzeum podhalańskiego w Nowym Targu wydawały wspólne legitymacye, uprawniające do zbierania i skupywania zabytków kultury i sztuki na Podhalu celem ochrony oryginalnych i cennych zabytków sztuki przed wywożeniem za granicę;

5) III. Zjazd Podhalan przyjmuje z radością do wiadomości i wyraża podziękowanie Tow. Muzeum im. Dra Chałubińskiego za to, że do budowy gmachu muzeum przyjęto projekt Witkiewicza w myśl życzeń II. Zjazdu Podhalan;

6) III. Zjazd Podhalan uchwala wprowadzenie w życie projektu p. Bronisława Piłsudzkiego wydawania „Podhalańskiego Rocznika Naukowego".

Sekcya literacko-artystyczna poruszyła nadto kwestyę wydawnictw, zamierzonych przez Podhal. Spółkę Wydawniczą.

Po uchwaleniu wszystkich wniosków przez aklamacyę, udzielono głosu p. Gwiżdżowi, który omawiał sprawę zmodyfikowania przyszłych Zjazdów i urządzania ich w stolicy Podhala w Nowym Targu jako miejscowości, gdzie można łatwiej przezwyciężyć wiele technicznych trudności. W dyskusyi zabierali głos pp.: pułkownik Jan Byrnas z Ludźmierza, który przytem nawoływał do zbierania składek, Bednarczyk, wójt z Cichego i Władysław Orkan. Przyszły Zjazd odbędzie się w Nowym Targu, co do dalszych nie powzięto na razie uchwały. Po ogłoszeniu listy kandydatów dotychczasowy prezes Komitetu Wykonawczego p. Władysław Orkan z powodu odmiennych swych poglądów na bieg niektórych spraw, cofnął swoją kandydaturę, po dyskusyi jednakże i wyjaśnieniu nieporozumień przyjął wybór. W skład Komitetu Wykonawczego weszli wybrani przez aklamacyę:

Władysław Orkan prezes, Józef Rajski, burmistrz Nowego Targu zastępca, Feliks Gwiżdż sekretarz, prof. J. Zachemski sekretarz, M. Mroszczak skarbnik, poseł Dr Jan Bednarski, Wojciech Brzega, J. Byrnas, L. Czech, inż. Andrzej Galica, prof. J. Kantor, Fr. Pawlica, Dr J. Rafacz, Stefania Chmielakówna, Jan Bednarczyk i Piotr Staszel z Maruszyny.

Po omówieniu całego szeregu spraw natury przeważnie lokalnej, zabrał głos inżynier Andrzej Galica, który omówiwszy szeroko działalność Drużyn Podhalańskich, postawił następujący wniosek: „Celem zamanifestowania dążenia do zespolenia wszystkich sił narodu dla walki z największym wrogiem Polski, caratem rosyjskim, III Zjazd Podhalan, odbyty w dniach 9 i 10 sierpnia 1913 r. w Czarnym Dunajcu, uznaje współdziałanie ze stronnictwami niepodległościowemi za konieczne i jedynie godne ludu podhalańskiego. W tym celu poleca swemu nowowybranemu Komitetowi Wykonawczemu w sprawie popierania polskiego skarbu wojskowego i wyszkolenia pogotowia zbrojnego na Podhalu wejść w jak najkrótszym czasie w porozumienie z Komisyą Tymczasową skonfederowanych stronnictw niepodległościowych". Wniosek przeszedł, czy nie zrobi jednak tzw. „matu" przy praktycznem zastosowaniu, śmiemy wątpić, znając nieco miejscowe stosunki.

Po serdecznych pożegnalnych przemówieniach pp. prof. Zachemskiego, Wł. Orkana i Szymona Grecza III Zjazd zakończył swe obrady.

Dziwne karyery.

Paryż, 11 sierpnia.

Zadziwiająca historya Armanda Deperdussina jest doskonałą, choć prawie nieprawdopodobną ilustracyą życia paryskiego. Nazwisko to już od kilku lat należy do najświetniejszych, najbardziej znanych, najczęściej wymienianych, słowem głośnych i sławnych nietylko w Paryżu, ale w całej Europie, Któż w Europie nie słyszał o niezrównanych monoplanach Deperdussina, które pobiły wszystkie rekordy i zaćmiły sławę Bleriota, Fahrmanów i innych znakomitości lotniczych. W Paryżu słynął Deperdussin prócz tego ze swej hojności, rozrzutności i swego bogactwa. Posiadał wielką i doskonale urządzoną fabrykę aeroplanów i był właścicielem największego we Francyi aerodromu, wybudował w Paryżu świetnie urządzony dom zdrowia, — miał kilka kamienic, rozległe dobra ziemskie z trzema pałacami, trzy teatry, dwa dzienniki — żonę i... paryskim o-

Dżemmal-Eddin.

Kniaź z Gerze-antu.

Opowiadanie katorżnika.

(Dokończenie).

Zaś my Polacy nie obawialiśmy się, ani bystrego wzroku, ani ciekawych uszu szyldwacha, odbywającego straż na wałach,—więc w każde święto obejmowaliśmy w posiadanie ten ustronny cichy zaułek, pełen zieleni i światła i wraz z niedostępnymi towarzyszami naszymi kabardyńcami, rozlokowywaliśmy się tam, zdala od wataby więźniów zabawiających hulaszczo...

Joachim Joachimowicz był to awanturnik zawadyjaka, „zaczynszczyk", jak go nazywali współwięźniowie w ostrogu omskim, przeto profesor Zochowski obawiając się, aby nie wszczął kłótni i bójki z kabardyńcami zwrócił się do niego z zapytaniem, w tonie bardzo uprzejmym.

— Czego sobie życzycie, Akimie Akimyczu?

On grzecznie i układnie skłonił się odpowiadając:

— Jabym chciał wprosić się do waszej kompanii „gaspada"!

— Owczem! owszem! zapraszamy was do towarzystwa, jeśli wam to zrobi przyjemność, Akimie Akimyczu.

Ukłonił się powtórnie.

— Dziękuje wam „gaspada".

Kabardyńcy odeszli, w ojczystym swoim języku mrucząc jakieś przekleństwo, pod adresem Joachima Joachimowicza.

Ten zaś umilkł, zadumał się, tarł czoło, wreszcie usiadł obok nas na murawie i rzekł:

— Czy wiadomo wam panowie, że jestem szlachcicem?

— Wspominali nam o tem Teodor Dostojenskij i Sergiusz Durow.

— I że byłem oficerem?

— I to wiemy również.

— I nie zadziwia to panów, że ja szlachcic i oficer dostałem się do katorgi?

— Nie zadziwia nas bynajmniej... wszak i my sami...

— Tak prawda wasza...

Wymieniliśmy pomiędzą sobą spojrzenia i uśmiechy.

— Aha! swojem szlachectwem, swoją oficerską rangą pragnie nam zaimponować, zjednać nas i ściślejszą z nami zawrzeć znajomość. Po krótkiej chwili milczenia znów nas zagadnął.

— Czy Teodor Michałowicz Dostojewskij i Sergiusz Teodorowicz Durow nie wspominali wam kiedykolwiek, za co mnie skazali na Syberyę do katorgi, w „ostrogu"?

— Nie rozmawialiśmy o tem nigdy.

— Tak, ja wam to dzisiaj moi mili panowie opowiem. Chcecie, czy nie chcecie, opowiem... I pewien jestem, żem na „czyn" wyższy i „chresty", nie na katorgę zasłużył, a szczęśliw będę, jeśli wy to potwierdzicie. Słuchajcie proszę!... Czy słuchacie?.. a?...

Akim Akimycz opowiadając, unosił się i zapalał do wspomnień ze swej niedawnej przeszłości. Złorzecząc tym wspomnieniom i naprzemian lubując się niemi, opowiadał chaotycznie, bezładnie.

Streszczam główną treść tej opowieści.

Syn bogatego ziemianina Joachim Joachimowicz wprost z korpusu katedów, jako junkier został na Kaukaz wysłany w tej dobie, kiedy najgorętsze i najbardziej zapalczywe wrzały tam walki.

Młody junkier bił się mężnie, w kilku potyczkach krew przelewał, jednak z przyczyn, których ani zrozumieć, ani odgadnąć nie umiał, przez szereg lat omijały go awanse i odznaczenia.

Otrzymali takowe jego koledzy, mniej waleczni, nie tyle gorliwi służbiści, — Akim Akimycz, — nie!

Wreszcie i dla niego wybiła szczęśliwa godzina wymiaru sprawiedliwości.

Z Petersburga przysłano mu order: świętą Annę za męztwo i gorliwość w służbie, a zarazem nominacyę na oficera i komendanda małej forteczki w górach.

Dopiero to wówczas dusza dzielnego syna Marsa pławiła się w rozkoszach wojennego rzemiosła!...

Co noc imci komendant Akim Akimycz fałszywym alarmem ze snu budził załogę forteczki...

Zrywali się żołnierzyska...

Warczenie bębnów i alarmowe pobudki tysiąckrotnie powtarzały głośne echa.

Załoga chwytała za broń..

Tyle krwi obie strony walczących już przelały w tych okolicach, że bez oficyalnych umów zapanowało tam chwilowe zawieszenie broni...

W pobliżu forteczki, której Joachim Joachimowicz był komendantem, w skalistych górach rozrzucony był Gerze-ant, „mirnego" czerkiesa, kniażyka Dzemmal Eddina.

„Mirnymi czerkiesami" nazywali Rosyanie naczelników tych plemion, które do rosyjskiego imperyum jeszcze nie były wcielone, tych kniażyków, którzy uważając się za władców niepodległych, — wszelako z rozmaitych powodów, żyli z Rosyanami w stosunkach zgodnych, przynajmniej pozornie.

Otóż kniaź Dżemmal Eddin pewnego razu zaprosił Joachima Joachimowicza w gościnę do swej rezydencyi do Gerze-antu.

Imć pan komendat zaproszenie kniażyka łaskawie przyjął i w oznaczonym dniu wraz ze starszyzną swojej załogi przybył do Gerze-antu.

Kniaź Dżemmal Eddin podejmował Joachima Joachimowicza z uroczystym ceremoniałem, jaki na Kaukazie jest przyjęty podczas odwiedzin znakomitych osób.

Dla rozrywki gości urządzono zapasy „pelwanów"[1], którzy jak gladyatorzy w cyrkach rzymskich, całkiem obnażeni występowali i walczyli pomiędzy sobą na arenie.

Odbyły się też walki jeźdźców na koniach w czaprakach z przepysznych tureckich szalów, w rzędach ozdobionych srebrem.

Na winogradowych liściach, w Gerze-ante zastępujących talerze podawano „szaszłyk"[2] i piław, leguminę z ryżu, fig, rodzynków, pomarańcz i słodkich migdałów, oblanych kwaskowatym sokiem owocu granatu.

Nie skąpiono też gościom „czahiru"[1], który, chociaż wzbroniony jest wyznawcom islamu, wszelako jest w każdym aule przechowywany, w skórzanych workach.

Po tym dniu tak rozkosznie spędzonym, już późną nocą komendant Akim Akimycz rozmażony obfitemi libacyami wrócił do swojej forteczki.

Zastał tam całą załogę w trwodze i poruszeniu.

Wartownik pod jedną z furt znalazł zwój tlejących pakuł i drobno połupanych drewienek.

Wraz podniósł alarm straszliwy...

Wyjęto żagiew, ogień przytłumiono, zanim zdążył rozpalić się, rozszerzyć i ogarnąć drewniane zabudowanie forteczki.

Zdwojono straże na palisadach, zdwojono czujność wartowników i zorganizowano wszelkie środki, mogące zapobiegnąć katastrofie, gdyż było to oczywistem, że ktoś usiłował w perzynę obrócić całą forteczkę.

Ale kto powziął i usiłował w czyn wprowadzić ten zamiar zbrodniczy?...

Jeden z uczestników wycieczki do Gerzeantu wymienił imię kniazia Dżemmala-Eddina.

Komendant chwycił się tego podejrzenia.

— Wasza prawda! — wykrzyknął — to niechrzczeniec ten, to Dżemmal-Eddin!... Zwabił nas do siebie, zabawiał nas, częstował, upoił czahirem, a zaś o tej samej porze, kazał ogień tutaj podłożyć. I mogliśmy byli na miejscu naszej forteczki zastać tylko popioły i zgliszcza... Poczekajże czarcie pohany, kiedy ty mnie tak, — to i ja tobie podziękuję i odwdzięczę się, jak należy.

Pod przewodnictwem komendanta Joachima Joachimowicza starszyzna wojskowa złożyła walną naradę, w jaki sposób ukarać wiarołomnego kniażyka Dżemmala-Eddina...

I postanowili coś, co im się wydało kwintesencyą dyplomacyi i sprawiedliwości.

Wraz po tej naradzie wysłany został do Gerze-antu goniec, z zaproszeniem, aby kniaź Dżemmal-Eddin przybył na zabawę, którą dla niego urządza komendant Akim Akimycz.

Kniaź skwapliwie skorzystał z zaproszenia, zaczem stawiono Dżemmalę-Eddina przed sąd, złożony ze starszyzny załogi fortecznej.

I prezydujący w tym sądzie Akim Akimycz najpierw odczytał kniaziowi ad hoc ułożony przez siebie regulamin, wskazujący „mirnym" czerkiesom ich obowiązki względem Rosyan, następnie surowo zgromił kniazia, za jego zamiar zbrodniczy, spalenia rosyjskiego fortu, a wreszcie odczytał mu wyrok śmierci przez rozstrzelanie.

Napróżno nieszczęsny Dżemmal-Eddin wy-

[1]) pelwan — siłacz.
[2]) Szaszłyk — potrawa z baraniny.
[1]) „Czahir" gorzałka.

byczajem trzy kosztowne kochanki, które były przedewszystkiem reklamą dla jego zamożności.

Nie trzeba dodawać, że Deperdussin miał dostęp do najlepszych towarzystw i należał do zarządu klubów automobilowego i lotniczego, bardzo ekskluzywnych i nie łatwo dostępnych. Jeszcze w ostatnich dniach ofiarował Deperdussin 100.000 franków na nagrody dla konkursu lotniczego imienia Gordon-Bennetta i otrzymał za to nietylko uroczyste podziękowanie od rządu, ale wyższy stopień legii honorowej.

I teraz nagle okazało się, że ta ogólnie w Paryżu znana osobistość, — ten wielki mecenas lotnictwa, ten protektor sztuk pięknych i t. d. i t. d., — jest najpospolitszym oszustem, który w ciągu swej równie krótkiej, jak świetnej karyery, zdołał ukraść blisko 40 milionów franków!! A kradzieże te spełniał systematycznie z taką ścisłością i tak zuchwale, że po prostu trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób jego oszukańcze kombinacye mogły tak długo uchodzić bezkarnie.

Przeszłość Deperdussin'a jest nieco zagadkową. Przybył z Belgii, jako reprezentant fabryki czekolady. Jednocześnie pod pseudonimem „Jan Trebor" założył kabaret artystyczny, potem miał kinematograf w Bruxelli, wreszcie do spółki z pewnym dziennikarzem belgijskim wydawał pismo teatralne „Le Maturu". Był przedsiębiorcą reklam świetlnych. Pożar go zniszczył i przez lat kilkanaście nic o nim nie słyszano.

Potem wypłynął w Paryżu jako makler wyrobów jedwabnych. Kupował towary za gotówkę, — a sprzedawał z olbrzymim zyskiem na dalszy termin. Ale do takich dostaw potrzeba znacznych kapitałów. Wszedł więc w stosunki z bankiem przemysłowym i kolonialnym, na czele którego stoi b. minister handlu Siegfrid i tam otrzymał potrzebne fundusze.

Manipulacya polegała na tem, że Deperdussin brał od fabryk towar i z chwilą, gdy przedstawił bankowi pokwitowania wielkich magazynów (Louvre'u, Au bon Marché, Au Printems, Galleries Lafayettes itp.) z przyjęcia towaru, bank płacił umówioną cenę, a po dwóch, trzech lub sześciu miesiącach umówionego kredytu, inkasował należności od magazynów.

Otóż Deperdussin urządził sobie ten handel bardzo wygodnie i sprzedawał towar nieistniejący, — a bankowi przedkładał sfałszowane kwity wielkich magazynów. Z zadziwiającem zaślepieniem administracya banku nie sprawdzała kwitów i podpisów, — i wypłacała Deperdussin'owi olbrzymie sumy, — około 5 milionów kwartalnie, — które Deperdussin chował do kieszeni, — zwracając jedynie bankowi jego zysk, zwykle bardzo znaczny.

W ten sposób wyciągnął z banku przeszło 40 milionów, — z czego jednak około 15 milionów zwrócił tytułem zarobku, reszta poszła na awanturę i na osobiste potrzeby Deperdussin'a.

Zaufanie banku było bezgraniczne, o czem najlepiej świadczy następujące wydarzenie: prezes banku Siegfrid spotkał raz Depurdussina i powiedział do niego: „Jak śmieszne są statystyki urzędowe. Według wykazu ministra handlu wprowadzono do Francyi w ciągu zeszłego roku jedwabiu za 40 mil., a my sami kupiliśmy u pana tego towaru za 45 mil."

Na czoło Deperdussina wystąpiły krople potu. Był pewny, że teraz wszystko się wykryje. „Tak, tak — bąknął — te statystyki rządowe, są bardzo zabawne". I na tem się skończyło. Deperdussin kradł dalej.

Jeden z członków administracyi banku, zdziwiony olbrzymią sumą 32 milionów, zapłaconych fabrykom, zażądał przedstawienia inwentarza towaru, znajdującego się na składzie u Deperdussina. Wezwany, nie próbował wykrętów i rzekł spokojnie:

„Pomówmy rozsądnie. Ukradłem 32 miliony wam i 8 milionów innym bankom, gdzie mój rozmach otwierał mi na zawołanie kredyt. Jeżeli mnie oskarżycie, będę wprawdzie zgubiony, ale i wy zwalicie się w gruzy. Otóż posłuchajcie: Mam od rządu odebrać za aeroplany 800 tysięcy. Rosya zamówiła u mnie aparatów za milion. Posiadam dwa zamki, aerodrom i fabrykę. Zarabiam rocznie milion. Daję wam to w zastaw. Pozwólcie mi pracować, odrobię wasze miliony".

Ale bank tym razem nie dał się porwać jasnym i wymownym wywodom. Zląkł się sumy i zaskarżył fałszerza. Aresztowany, przyznał się do wszystkiego. Uwięziono go bezzwłocznie.

Władze austryackie na usługach hakaty.

Z Cieszyna donoszą nam: Wczoraj nadeszło z Wiednia orzeczenie ministerstwa sprawiedliwości, na mocy którego aresztowany w Cieszynie p. Cieciński oddany został w dniu 12 b. m. w ręce władz pruskich.

Traktat co do wzajemnego wydawania sobie przestępców istnieje między Niemcami a Austryą, ale traktat ten jest niezbyt ścisły i zbyt wiele luk zawierający. Ale poza suchą i martwą literą prawa istnieją jeszcze inne normy, regulujące stosunki między narodami. Naturalnie gdy chodzi o przestępcę zwykłego, o złodzieja, zbrodniarza itp., słusznem jest, by człowieka takiego wydało jedno państwo drugiemu. Człowiek taki zagraża bowiem bezpieczeństwu publicznemu wszędzie, gdzie się znajdzie. Inaczej jest jednak, gdy w grę wchodzi przestępca tzw. polityczny. W jednem państwie jest coś przestępstwem politycznem, co w drugiem państwie nie uchodzi nawet za przewinienie; np. w Prusach w tych okręgach, w których niema 60 procent Polaków, obowiązuje barbarzyńskie prawo, zakazujące odezwanie się po polsku na zebraniu publicznem.

W wypadku p. Cięcińskiego zasady i normy wszelkie, określające stosunki międzynarodowe, zostały haniebnie obalone. P. Cieciński jest ścigany przez sądy pruskie za przestępstwo prasowe, na które austryackie ustawodawstwo zupełnie inaczej się zapatruje. Przestępstwo to w Austryi byłoby zaledwie lekkiem przewinieniem, w Prusach natomiast jest zbrodnią, która karana jest miesiącami więzienia. Mimo to został p. Cieciński wydany w ręce siepaków pruskich.

Domagamy się od posłów naszych, od Koła polskiego, aby sprawa ta dostała się na forum parlamentarne. Sprawa jest wielkiej wagi a precedens zbyt niebezpieczny, zwłaszcza dla tych Polaków, którzy mają do czynienia z barbarzyńskimi rządami pruskimi i rosyjskimi.

Jeszcze „Canadian Pacific".

Nowe ofiary „Canadian Pacific". Nie przebrzmiały jeszcze echa artykułów i polemik, potępiających działalność „Canadian Pacific" i szkody przez nią krajowi wyrządzane, a już poczynają na jaw wychodzić różne jej sprawki, oświetlające faktycznie to przedsiębiorstwo handlu żywym towarem. Coraz jaskrawiej uwydatnia się, że „Canadian Pacific" uprawiało przy pomocy swych hyen masowy wywóz polskich niewolników.

Oto zgłosili się do naszej redakcyi dwaj robotnicy z gubernii lubelskiej w Królestwie polskiem, Stanisław Pietrzyk i Paweł Bibuła, których „Canadian Pacific" porzuciło na bruk w Tryeście. — Wspomniani robotnicy zgłosili się do krakowskiego biura „C. P." i chcieli się udać do Detroit (Północna Ameryka) przez Antwerpię.

Tymczasem w biurze pobrano od nich po 82 ruble i wydano im bilety do Kanady przez Tryest.

Nadto ludzi tych wysłano z Krakowa bez uprzedniego zbadania w klinice okulistycznej i jako nie posiadający świadectwa zdrowych oczu, zostali oni zatrzymani przez komisyę lekarską w Tryeście, skąd za własne pieniądze powrócili do Krakowa.

Oprócz wspomnianych zawrócono z drogi jeszcze 12 innych emigrantów — wszyscy oni stracili niepotrzebnie czas i pieniądze — reklamacyj zaś skrzywdzonych nie chcą nawet wysłuchać w biurze krakowskiem.

Co na to patroni tego współczesnego handlu polskimi niewolnikami?

Agenci kanadyjscy. Czytamy w „Słowie Polskiem":

Udało nam się uzyskać spis imienny agentów „Canadian Pacific", przeciw którym toczą się śledztwa sądowe z powodu nadużyć, popełnionych przy wykonywaniu „programu emigracyjnego" posła Stapińskiego. Już po ogłoszeniu sprawy, wytoczonej przez sądy rodzinie hyen emigracyjnych, Kapellerów, operującej w Brodach, Husiatynie, Podwołoczyskach, a częściowo i w Czerniowcach, wyszło na jaw, że oszukańcze praktyki, dokonywane zwykle z nieszczęsnymi emigrantami, w działalności agentów „Canadian Pacific", przechodzą wszelką miarę. — Agenci ci śmiało zarzucili sieci na najlepszy materyał ludzki, młodzież w wieku popisowym. Stworzyła im ta śmiałość bezczelna znakomity teren operacyjny. Pomagają w ucieczce, przekradaniu się, omijaniu policyi i t. p. sideł i obdzierają bez miłosierdzia biedaków, wyprzedających się z ostatniego, aby dojść w Ameryce do szczęśliwości, którą im obiecują „obrońcy ludu", posłowie, a zarazem handlarze żywym towarem, pp. Stapiński i Petrycki. Par nobile fratrum! W korcu maku się dobrali ci „działacze ludowi".

Otóż ci agenci główni zorganizowali sieć olbrzymią łowców na najlepszy towar emigracyjny, którym są młodzi i zdrowi ludzie. Czterdziestu jeden „działaczy ludowych", agentów „Canadian Pacific" ma dochodzenia sądowe za karygodną działalność. Jaki zespół prześliczny. Obok żyda chałaciarza, lub faktora do wszystkiego, nauczyciel, nawet kierownik szkoły, obok Mieczysława i Maryana — Ołeksa i Hryhoryj, Israel i Boruch, obok biednego krawca, łaknącego grosza zarobku, ambitny kandydat ludowcowy na posła — wszyscy zespoleni „programem humanitarnym" największego dobrodzieja ludu polskiego, Stapińskiego — i ruskiego, Petryckiego, wszyscy pracują z wytężeniem dla dobra tego ludu. A usiłowania ich zacne przedstawia narodowi „konsulent publicystyczny", — szermierz nieustraszony o prawa ludu, który tej ofiarnej pracy poświęcił się za marne 5.000 koron wynagrodzenia rocznego.

Ażeby ten dorobek Stapińskiego, nie uległ zapomnieniu, dajemy nazwiska tych 41 działaczy do ogólnej wiadomości.

Agenci lwowskiej filii firmy emigracyjnej „Canadian Pacific": Adamowicz Mieczysław, kandydat ludowców na posła, Niżankowice, p. Przemyśl; Petryk Iwan, krawiec w Kozówce, p. Tarnopol; Jan Czuhajowski, Mielnica, p. Borszczów; Michał Matuszewski, Ujście biskupie, p. Borszczów; N. Margolies w Podhajcach; Jan Okapiec, Okno, p. Skałat; Maryan Potocki, Turka nad Stryjem; Teodor Rudnik, Macoszyn, p. Żółkiew; Szulim Rubin, Skałat; Mikołaj Andruchowicz, Ćwitowa, p. Buczacz; Stefan Rzyjmycz, Dubowica, p. Kałusz; Hryhoryj Czornyj, Szwejków, p. Podhajce; Paweł Harabara, Czernelica, p. Horodenka; Ołeksa Wagilewicz, Porębińsko, p. Dolina; Baruch Tabak, Skała nad Zbruczem; Moses Tunis, Wasylkowce, p. Husiatyn; Józef Friedberg, Kałusz; Israel Fränkel, Mościska; Bernard Freud, Grzymałów, p. Skałat; Ch. E. Feuerstein, Skała, p. Borszczów; Bernard Landau, Raczyna, p. Jarosław; Mendel Reitmann, Uwista, p. Husiatyn; Józef Rosenbaum w Stryju; Leon Richter, Mielnica, p. Borszczów; Leibias Goldfinger w Skolem; Aeriel r. Aschiel Gottesfeld, Skała; M. Grün, Kołomyja, ul. Smolki, 12; Elios Hacker w Kołomyi; Michał Krynissyn, Kamionka wołoska, p. Rawa; Julian Jarosławski, kierownik szkoły w Ropience, p. Lisko; Markus Kremnitzer, Skała, p. Borszczów; Koppel Hut w Tłumaczu; Selig Müller, Rawa ruska; Jan Dobrucki, kierownik szkoły, Filipkowice, p. Borszczów; Poseł Petrycki; Jan Dawidowicz w Zaleszczykach; Moses Deutsch w Czortkowie; Antoni Urbański, Zarudzie, p. Zborów; J. Waldmann, Szerszeniowce, p. Borszczów; Józef Weissmann w Zaraczówce, p. Borszczów; Jakób Hanusz, kierownik filii lwowskiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 30; zachód przypada o godzinie 7 minut 00; długość dnia godzin 14 minut 48.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Euzebiusza, pojutrze w piątek Wniebowz. NMP.

Kraków 13 Sierpnia.

W piątek przypada uroczyste święto Wniebowzięcia Matki Boskiej (Matka Boska zielna) jak lud mówi, gdyż w dniu tym po kościołach bywają zioła święcone. W czwartek jest ścisły post, natomiast w piątek w samo święto na mocy rozporządzenia władzy duchownej z dnia 11 lipca br. postu niema.

Zjazd katolików w Lublanie. Komitet Centralny krakowski zawiadamia chcących brać udział w Zjeździe kat. w Lublanie od 23—27 b. m., że z przyczyn od Komitetu niezależnych do chwili obecnej zgłosiło się do Komitetu zaledwie kilkanaście osób z życzeniem wzięcia udziału wspólnie w Zjeździe w Lublanie. Dla tak małej liczby zgłoszeń, mowy być nie może o pociągu specyalnym, który miał odejść z Krakowa do Lublany w dniu 23 b. m. rano. Ktoby przeto życzył sobie mimo tego, wziąć udział w Zjeździe, musi wyjechać z Krakowa pociągiem pospiesznym II kl. 64 K 80 h, III kl. 41 K 70 h w piątek rano 22 b. m. via Wiedeń—Celowiec, a przybędzie do Lubiany w sobotę koło południa, gdzie w hotelu Union połączy się z grupą polską, jaka tam zamieszka, z powodu, że hotel ten dla niej zarezerwowanym został przez Komitet miejscowy Lublański do którego też zaraz po przyjeździe po dalsze informacye zwrócić się należy.

Poświęcenie pomnika O. Szymona z Lipnicy, nastąpi w Niedzielę 17 sierpnia w jego rodzinnem mieście w Lipnicy Mur. Zanim pomieścimy obszerniejsze uwagi tej religijno-narodowej uroczystości, nadmieniamy, że pomnik jest dłuta dra Henryka Kunzka i został postawiony ze składek ludu okolicznego.

Komitet, na którego czele stoją pp. Leon Pitułka, inżynier Szymon Nowakowski i Jan Wojachowski, zaprasza do udziału w obchodzie odsłonięcia pomnika.

O Dworek „pod Lipkami". W jednem z pism codziennych ukazała się w tych dniach mylna, dla mnie zaś osobiście nad wszelki wyraz przykra notatka, jakobym zamierzał sprzedać historyczny dworek „pod Lipkami" na Zwierzyńcu i że „skutkiem tego zachodzi obawa, iż znajdzie się on w rękach niepowołanych". Redakcya podając tę wiadomość, rzekomo z „wiarygodnego" źródła pochodzącą, wzywa gminę miasta Krakowa, aby dworek mój nabyła i w sposób odpowiedni nim się zaopiekowała.

Podzielając najzupełniej obawę miłośników pamiątek narodowych, aby to niezwykle malownicze, urokiem wspomnień o księciu Józefie Poniatowskim opromienione ustronie, kiedyś nie uległo zagładzie — poczuwam się do obowiązku jaknajkategoryczniej powyższej wiadomości zaprzeczyć, gdyż ani pozbywać się „Lipek" nie mam bynajmniej zamiaru, ani też nie zachodzą okoliczności, któreby nasuwały konieczność dzwonienia na alarm z tego powodu. Szczęśliwy przypadek przed 2 laty uczynił mnie posiadaczem tej pamiątkowej siedziby. Ze stanu opuszczenia i zapomnienia wydobyłem ją na jaw i jak dotychczas tak i nadal pragnę otaczać ją najtroskliwszą opieką, wysoko ceniąc sobie zaszczyt, jaki mi zbiegiem okoliczności przypadł w udziale i mając pełne poczucie odpowiedzialności za losy tego pięknego a sercu polskiemu drogiego zabytku.

Mylna ta wiadomość dostała się do prasy jedynie chyba tylko skutkiem nieporozumienia, albowiem nie dworek „pod Lipkami", ale przylegającą obok do muru ogrodowego parcelę budowlaną mam istotnie do sprzedania pod willę, lecz parcela ta leży poza obrębem właściwych „Lipek" i z ich tradycyą historyczną niema zgoła nic wspólnego.

W imię prawdy i ku uspokojeniu opinii publicznej proszę uprzejmie o zamieszczenie niniejszego sprostowania.

Dr Maryan Stępowski.

Manewry jesienne. Od kilku dni przybywają do Krakowa poszczególne bataliony korpusu krakowskiego, rozmieszczone w Galicyi. Po uroczystościach urodzin cesarskich, wyruszy cały korpus krakowski na manewry jesienne w okolice Cieszyna.

Pragmatykę służbową w brzmieniu uchwalonem przez Radę państwa i austryacką Izbę Panów przełożył na język polski, objaśnił i drukiem ogłosił p. Sylwester Czarnecki, urzędnik magistratu lwowskiego. — Broszurka obejmuje 80 str. ścisłego druku w małym formacie kieszonkowym. Cena egz. bross. 70 h, opraw. 80 h. Ponieważ „Pragmatyka" w myśl oświadczenia rządu obowiązywać ma od 1-go września r. b., broszurka p. Czarneckiego pojawiła się w samą porę.

Do bursy im. Dr Henryka Jordana, utrzymywanej przez Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkół średnich w Krakowie, przyjmuje się uczniów z klas niższych za opłatą 40 K miesięcznie za całe utrzymanie. Bursa ta, zostająca pod nadzorem władz szkolnych a zarazem zapewniająca opiekę macierzyńską, czujny nadzór i zdrowotne warunki, ma zaradzić brakowi dobrych stancyj dla synów rodzin niezamożnych a przeznaczona jest dla chłopców wybitnie zdolnych i pilnych.

Zgłoszenia z dołączeniem odpisu z ostatniego świadectwa szkolnego przyjmuje Zarząd bursy im. Dra Jordana, Kraków, Graniczna l. 15, parter.

Oficyny Krakowa. Od jednego z prenumeratorów z Grzegórzek otrzymujemy skargi na panujące tam nieporządki:

W dzielnicy Grzegórzki chodnik od Collegium medicum podobny jest do polnej drogi w zapadłej wsi — pełen wyboi, w których łatwo nogę można zwichnąć, a w czasie deszczu tak błotnisty, że przejść można z trudnością, bo wskutek dołów i pagórków trudno się ustrzedz pośliźnięcia i upadku.

Policyanta na tej ulicy nie zobaczy — czasem (raz na tydzień) przejadą 2 konni policyanci widocznie celem przejażdżki. A zdałby się tam stały posterunek! Szynki żydowskie stale otwarte po godzinie 11, cieszą się widocznie szczególniejszą protekcyą dotyczących organów kontrolnych, jeżeli jednak sklepik katolicki po godz. 9 bodaj 5 minut jest otwarty, właściciel zapłacić musi karę. Nic też dziwnego, że koło północy słychać krzyki i śpiewy pijaków, wychodzących z szynków — i nikt ich nie uspokoi — bo policyanci (tylko konni) jawią się tam bardzo rzadko. — Przez przyłączenie do Krakowa zyskali w tej dzielnicy jedynie szynkarze, którzy przed przyłączeniem mieli swe lokale otwarte tylko do 10, a teraz do 11, a przy protekcyi nawet dłużej, bo zresztą żadnej zmiany nie widać.

Kto ciekaw niech się przejdzie ulicą Grzegórzecką do fabryki Zieleniewskiego, o Dąbiu niema co mówić, a zobaczy rzeczy, o których się nikomu nie śniło. Np. wspaniałe ogrodzenie koło wału i wiaduktu kolejowego przy końcu ulicy Wielopole, dalej miejski skład kamieni, gdzie cały dzień smarzą smołę, a jej miły zapach rozchodzi się po ulicy, że okna otworzyć nie można, dalej wspaniały chodnik wzdłuż muru ogrodu szpitalnego, wspaniała brama w wyłomie tegoż muru i t. d. Możeby Tow. upiększenia miasta Krakowa zajęło się temi wspaniałościami?!

Nadto najbliższe stanowisko doróżek znajduje się koło głównej poczty względnie koło szpitala św. Łazarza. To chyba nie kosztowałoby, gdyby ustanowiono stanowisko doróżek, bodaj jednej, koło Collegium medicum. Wprawdzie mieszka tam kilkunastu doróżkarzy, ale doróżkę można dostać w tym czasie, kiedy wyjeżdżają na miasto.

Możeby powołane organa zajęły się tą zapomnianą dzielnicą!?

Znowu szpiedzy. W sądzie kraj. kar. toczy się śledztwo przeciw 10 szpiegom aresztowanym w ostatnich czasach w Krakowie. Prawie wszyscy pochodzą z inteligencyi. Grasowali oni w Krakowskiem — i oskarżeni są o szpiegostwo polityczne i wojskowe. Są to przeważnie szpiedzy, którzy działali na spółkę. Śledztwo jest prawie na ukończeniu, a rozprawa odbędzie się w jesieni.

Hazard w Krakowie. Nie wszyscy mogą jechać do Monte-Carlo, a jednak hazard kusi wielu — radzi się więc jak można — przy pomocy usłużnych ludzi. Poczciwy Krakowianin musi tej emocyi szukać u poczciwych właścicieli kawiarń, którzy przy zachowaniu dyskrecyi pomagają pragnącym zgrać się nie gorzej, niż w raju graczy na Riwierze. Otóż sprawy ułożyły się doskonale — cichutko, jak wszystko w naszem miasteczku. Kawiarze byli zadowoleni, karciarze też i szłoby wszystko jak najlepiej, gdyby nie ona — policya! Policya właśnie nie mająca, jak widać, nic lepszego do roboty, jak psuć ludziom zabawę (i zarobek — ponoć gruby!) otrzymywała od dłuższego czasu skargi żon i rodzin na hazard uprawiany przez panów mężów i ojców, i to w naszych najniewinniejszych z kawiarń pod słońcem. Gracze grali, a skargi płynęły, aż liczba ich wskazała, że coś się źle dzieje w królestwie kasowo-pikowem.

Zarządzono poszukiwania i to na szerszą skalę, właśnie wczoraj w kilkunastu naszych kawiarniach naraz. O jednej godzinie zjawili się urzędnicy i ajenci policyi kładąc swe urzędowe dłonie na bankach, sztonach i... karkach kilku bankierów. Ci ostatni nie posiadali się z oburzenia, i ich pomysłowość, która przerobić umiała niewinne domino w grę subtelną, zabawę o obrotach ponad setki koron. Otóż wczoraj wyłapano w kilku kawiarniach taki hazardzik, bankierów zabrano pod klucz, pieniądze do depozytu, a gracze, w popłochu przedstawiwszy się z musu — na policyi, wrócili na łono rodzin, oby tylko na długo!

Dalsze śledztwo prowadzi kom. pol. Dr Jasieński i jak słychać ma dalej tępić nasze „Monta".

Samobójstwo art.-malarza. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie artysta malarz 38 letni Felicyan Krakowski, zamieszkały przy ul. Batorego l. 25. Zamachu dokonał przez powieszenie się na prześcieradle przymocowanem na haku u drzwi. Przyczyną śmierci miał być długotrwały rozstrój nerwowy i zdaje się, brak środków do życia.

Zabójstwo w mogile Onegdaj w czasie bójki, która powstała między Wojciechem Sulawą i Bartłomiejem Chytką z Mogiły, Wojciech Sulawa przebił nożem Chytkę. Sulawa przyznał się do winy, tłumacząc się, że Chytka codziennie przychodził do niego i bił go bez powodu, wymierzył mu więc sprawiedliwość. W sądzie krajowym karnym toczy się dalsze śledztwo.

Nieszczęśliwy wypadek przy budowie. — Wczoraj popołudniu spadł z dachu zajęty przy budowie gmachu szpitala dla umysłowo chorych w Kobierzynie, robotnik Stanisław Bystrowski, liczący 64 lat i doznał złamania podstawy czaszki. — Wezwane Pogotowie ratunkowe po doraźnym opatrunku przewiozło nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala Bonifratrów.

Pogoda. Dnia 12-go sierpnia termometr doszedł od + 10·0 do + 23·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 13 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·4 mm, — termometru + 15·1 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 13 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 12·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, pochmurno. — Prognoza: Możliwe polepszenie ku wieczorowi.

Kronika zamiejscowa.

Hołd nauczycieli dla Biskupów. Otrzymujemy następujące pismo:

Zgromadzeni, w liczbie 80, nauczyciele na dorocznych rekolekcyach w Chyrowie, dnia 9

---

pierał się zarzucanej mu zbrodni, daremnie przysięgał, że z podpalaczem nic nie miał wspólnego, daremnie protestował i dowodził, że Akim Akimycz niema prawa sądzić, a tem mniej na śmierć skazywać „mirnego", niepodległego kniazia...

Wszystkie zapewnienia, przysięgi, wszystkie argumenty i protesty rozbiły się o krnąbrny i nieustępliwy charakter Akima Akimycza, o ciasnotę jego poglądów, o jego głupotę bezgraniczną...

Nieszczęsny kniaź Dżemmal-Eddin z Gerzeantu został rozstrzelany...

— Jeden z moich podkomendnych — w dalszym ciągu opowiadał Joachim Joachimowicz — był „literata", jużciż nie tej miary i sławy, co Teodor Dostojewskij, aleć zawsze „literata"... On to skomponował raport o tem zdarzeniu z kniaziem Dżemmalem Eddiną. Ach! co to był za raport, wprost „czudesa".*) Wierzcie mi panowie! „honorowe" słowo wam daję!... Feldjegra wraz z tym cudo-raportem do Petersburga pchnąłem, a do raportu jako trofea zdobyczne dołączyłem pas i kindżał „mirnego" czerkiesa, Dżemmala-Eddiny... Co to był za pas!... drogocennymi kamieniami nabity!... jaki to był kindżał!... wprost cudo-kindżał... spoczywał w pochwie ozdobionej srebrem.., a rękojeść miał ze słoniowej kości, wysadzany turkusami...

Po rozstrzelaniu kniazia Dżemmala-Eddiny pożoga wojenna rozgorzała na całym obszarze Kaukazu.

I niepodlegli górale i „mirni" czerkiesy — wszyscy chwycili za broń.

Podczas nieustannych napaści i utarczek, załoga forteczki malała z każdym dniem.

Położenie tej garstki obrońców rosyjskiego posterunku stało się krytyczne...

*) Czudesa — cud

Podczas, komendant Akim Akimycz tonął w najsłodszych nadziejach.

W tęczowych wizyach snuły się przed jego wyobraźnią krzyże, ordery, honorowe szable, najwyższe rangi...

Jakże niecierpliwie oczekiwał wieści z Petersburga...

Wreszcie doczekał się odpowiedzi na swój raport.

Tu znów daję głos byłemu komendantowi.

— Z Petersburga przyjechał jenerał... Nu'a: wiadomo jenerał, jenerałowi nierówny, ale ten musiał być ważna figura, musiał być „znatnyj wielmoż", bo wyduraczył mię od ostatnich. I zamiast nagród, wiecie panowie, co otrzymałem?... wyrok na degradacyę, pozbawienie orderu, wszelkich praw stanu i dwunastoletnią katorgę... Ot! co mnie spotkało! I czy to sprawiedliwie, czy to słusznie? osądźcież proszę!

Porozumieliśmy się wzrokiem.

— Akimie Akimyczu — przemówił Aleksander Mirecki — my nie prawnicy, my kodeksu wojennego nie znamy, Swodu Zakonow nie widzieliśmy nawet. Więc jakże...

— Osądźcie po sowiesti [1]).

— Według sumienia każecie nam sądzić. Zaiste! bardzo to trudno... trzebaby zbadać rożne okoliczności, trzebaby zastanowić się dłużej, my zaś na to nie mamy czasu... Słyszycie?...

. . . .

Trzykrotne uderzenie w bęben zwiastowało, że dla nas katorżników skończył się dzień świąteczny...

Jeszcze słońce wysoko stało nad Irtyszem, jeszcze złociste smugi kładło na zieloną murawę naszego zakątka, — a nas już wzywano do kazamat.

[1]) Po sowiesti — według sumienia.

Dyżurny oficer, z batalionu fortecznego spieszył się do miasta na jakąś zabawę i żeby się uwolnić wcześniej, kazał rychlej, niżby należało, zamknąć więźniów w kazamatach. Katorżny lud niechętnie przyjął to skrócenie dnia świątecznego i opieszale z różnych zaułków „ostrogu" ciągnął na plac, gdzie co rano i co wieczór odbywało się sprawdzanie obecności więźniów.

Konwojowy raz po raz uderzał w bęben. Gefrejter komenderował:

— Skarejel skareje!

— Szykować się w dwójki!

— Dwójkami do kazamat, marsz!

Jeszcze koguty na grzędy nie posiadały, jeszcze „w tagierze[1])" nie było capstrzyka, a nas już pędzą spać. Czemu to tak?... Czy to pośledniejsze twory niźli koguty i gorsi ludzie niźli sałdaty? — mówi dowcipniś Skuratow.

Jutro trzeba przedłożyć pretensyę.

— I ty, Skuratow, pewno dla plac-majora pójdziesz z tą pretensyą?

— A jakbyś wiedział, że pójdę!

Wybuchnęły przytłumione śmiechy, nad którymi zapanowała komenda gefrejtera:

— Dwójkami marsz!

. . . .

Długo, bardzo długo tych ludzi o zgolonych łbach, sponiewieranych, zbeszczeszczonych haniebnem piętnem na twarzach, tych ludzi zbrodniarzy, śród których byliśmy zmuszeni żyć, długo przysłaniała nam wizya:

Cergin, o pięknej postawie i subtelnych rysach twarzy, gościnny kniaź Dżemmal-Eddin, z przestrzeloną piersią, z której falami buchała krew.

Szymon Tokarzewski.

[1]) Tagier — obóz.

b. m. na walnem zebraniu Sodalicyi Maryańskiej, uchwalają przesłać Najprzewielebniejszym Księżom Biskupom galicyjskim wyrazy czci i posłuszeństwa, oraz najgłębszą podziękę za zbiorowy Arcypasterski list w sprawie wyborów.

Od Sodalicyi Maryańskiej nauczycieli w Chyrowie dnia 9 sierpnia br.

Franciszek Stadnicki sekretarz — *Antoni Kyc* prefekt.

Ograniczenia na technice wiedeńskiej. Z powodu braku miejsca na wiedeńskiej technice, wprowadzono ograniczenia co do przyjmowania studentów. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy już byli zapisani, a dalej studenci, pochodzący z krajów, nie posiadających własnej techniki.

Oświęcim. (Benjaminek nepotyzmu galic. a słupy telegraficzne). — Wiadomo czytelnikom „Głosu Narodu" — jak to swego czasu czyniło kilku chrześcijan zabiegi około uzyskania dzierżawy restauracyi kolejowej w Oświęcimiu. Było między tymi starającymi się wielu znanych w zawodzie swym fachowców i długoletnich pracowników — brakowało im tylko jednego warunku: nie byli żydami — i dlatego dzierżawę otrzymał Emil recte Elsa Blumenfeld — i wszystko byłoby może „po galicyjsku" w porządku, gdyby nie ciągłe afery sądowo-karne onego benjaminka Blumenfelda, dzierżawcy restauracyi kolejowej — bo oto znowu skazano go sądownie na 6 dni aresztu — tym razem za najzwyklejszą kradzież.. słupów telegraficznych! Użył on tych słupów jako materyału budowlanego dla siebie — w tej „dobrej wierze", że co rządowe, to może być i jego, jako że jest on kolejowym benjaminkiem. Sąd jednak był innego zdania i Blumenfelda — przyskrzynił. Na razie tyle o nas słychać nowego. *Xy*

Pod zarzutem szpiegostwa. — Jak donoszą z Jasła — aresztowano we wsi Żydowskie, powiatu jasielskiego, dwu ludzi, rzekomo szewców. Przed rokiem przybyli oni do Żmigrodu i byli zajęci u jednego z tamtejszych szewców, następnie zaś chodzili po wsiach, naprawiając włościanom buty. Listy, jakie otrzymywali z Rosyi, zwróciły na nich uwagę żandarmeryi, która na podstawie zebranego materyału, dokonała ich aresztowania.

Ś. p. Mieczysław Brykczyński. Do „Słowa Polskiego" piszą:

W dniu 9 b. m. odbył się we wsi Zagwoździe pod Stanisławowem, pogrzeb ś. p. Mieczysława Brykczyńskiego, który w hotelu „Imperial" we Lwowie życia się pozbawił. Śmierć ś. p. Brykczyńskiego odbiła się szczerem współczuciem wśród mieszkańców miasta. Powodem samobójstwa były stosunki finansowe i zdenerwowanie na tle ogólnego wyczerpania organizmu. Ś. p. Brykczyński żył przez ostatnie lata nie z dochodów od majątków, ale konsumował sam kapitał, który stale szybko malał, a potrzeby były ciągle duże. Brykczyński — to typ szlachcica, nie umiejącego się w dzisiejszych stosunkach ciężkich ekonomicznych. Człowiek bardzo uczciwy, ambitny, o dużych zaletach towarzyskich i kulturze duchowej — ale nie troszczący się o jutro i nieprzyzwyczajony do walki i pracy. Walka o byt zmiotła ten cieplarniany kwiat, a tragiczna śmierć Brykczyńskiego może być bardzo poważną przestrogą dla tej części szlachty naszej, której wychowanie nie szło w parze z wymogami coraz cięższej i wielkiej pracy i wytrwałości, wymagającej walki o byt.

Kwiatek sądowej stylistyki. Arcypocieszny „kwiatek", zaczerpnięty z ogródka stylistyki sądowej, przynosi jedno z pism krakowskich: Przy procesie rozwodowym pewnego małżeństwa w mieście N., w wydanym wyroku, dotyczącym podziału mienia rozwiedzionych, znalazł się następujący ustęp: „Oddala się powódkę częściowo z żądaniem skargi odnośnie do wymienionej po lp. 6, w protokole krowy czarnołysej i napasnego w protokole pod pozycyą 9, cielęcia siwego z tego powodu, że wyż wymieniona krowa stanowi dorobek, a cielę jest przychówkiem od tej krowy i że wątpliwem jest, od którego z małżonków, t. j. czy powódki, czy też od jej męża dorobek ten pochodzi, dlatego w myśl § 1.234 kod. cyw. przyjąć należy, że ten dorobek od męża pochodzi, więc wymieniona krowa i cielę od niej stanowią własność męża powódki". Odpis dosłowny.

Z żałobnej karty. W Ojcowie zmarł w tych dniach Teofil Waligórski, współpracownik „Gazety Warszawskiej", wybitny działacz demokratyczno narodowy, przeżywszy 53 lat. Ś. p. Waligórski był wybrany w r. 1906 posłem z gub. kieleckiej do Dumy rosyjskiej. W latach 1906—1908 był zmarły redaktorem warszawskiego tygodnika „Naród".

Z letnich siedzib.

Iwonicz w sierpniu. Zakład zdrojowy Iwonicz, własność hr. Załuskich, znany społeczeństwu już od wieków, którego zdroje pomagają w wielu dolegliwościach, zawierając w sobie brom, jod, sól i żelazo, leży w pięknej dolinie, otoczony lasem szpilkowym. Wśród tego cienistego ustronia znajdzie letnik tę ciszę i spokój, których po trudach pracy tak bardzo pragnie. Frekwencya osób jest znaczna, a przy trwałej pogodzie zwiększa się niemal z każdym dniem. Właściciele zdroju nie szczędzą wkładów, bo rokrocznie przybywają nowe ubikacye celem pomieszczenia licznych chorych, którzy do tych wód spieszą po zdrowie, które niemal cudem odzyskują. Ostatnio wybudowano nową willę u stóp lasu w pięknem położeniu o 70 pokojach z urządzeniem acz skromnem, lecz wygodnem. Iwonicz należy dziś już do dużego zakładu, a tym kieruje dzielnie jego dyrektor p. Jan Mazurkiewicz. Liczne wille grupują się w około pięknych, murowanych łazienek, wygodnie dla chorych. Siedmiu lekarzy udziela porady chorym, a lekarzem zakładowym jest od szeregu lat prof. Dr Gabryszewski ze Lwowa. Iwonicz jest dziś w pełnym rozwoju, a jeśli właściciele tak nadal o rozwój tego zakładu dbać będą, będzie można ten zdrój zaliczać w niedalekiej przyszłości do największych w kraju po Krynicy. *R.*

Ze świata.

Litwacka placówka na Rusi. Kijowski korespondent „Gazety Warszawskiej" donosi, że coraz uporczywiej krążą po mieście pogłoski o tem, iż w Kijowie ma powstać nowe pismo codzienne „polskie". Inicyatorem jest podobno wydawca jednego z miejscowych pism rosyjskich, redaktorem zaś ma być jakoby dziennikarz z Królestwa.

„Ma to być organ w stylu żargonowca, redagowanego w polskim języku, jak Mendelsohnowski „Przegląd" w Warszawie, pozostający w ścisłym związku z miejscowem pismem żydowskiem, pracujący nad urabianiem opinii polskiej na Rusi w pożądanym kierunku. Rosnące uświadomienie narodowe społeczeństwa polskiego coraz bardziej krzyżować zaczyna wszelkie plany litwaków. Trudno jeszcze decydować, czy projekt ten zostanie urzeczywistniony — kończy korespondent „Gazety Warszawskiej" — świadczy on jednak o niepokoju, jaki zapanował w pewnych sferach na Rusi".

Ze świata katolickiego.

Rekolekcye dla kapłanów w Kolegium OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem rozpoczną się w poniedziałek 25 sierpnia o godz 8 wieczór i odbywać się będą w dniach 26, 27 i 28 sierpnia. Zgłoszenia należy przysyłać jak najwcześniej do Rektora Kolegium X. Jana Rostworowskiego.

Budowa nowego kościoła w Wilnie. „Kuryer Litewski" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że wskutek zwrócenia się komitetu budowy kościoła Serca Pana Jezusa w Wilnie, do Petersburga, po załatwieniu niektórych formalności, ministeryum nadesłało w tych dniach urzędowe pozwolenie na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół i formalne prowadzenie robót budowlanych. Twórcą projektu jest rzeźbiarz Wiwulski, twórca pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, pod jego więc naczelnem kierownictwem będą roboty wykonywane Konstrukcya kościoła będzie żelazno-betonowa, będzie to zatem pierwszy kościół na Litwie z tego materyału. Poświęcenie kamienia węgielnego odłożono na koniec lata, a to w tym celu, by przy wykopanych głębokich rowach pod fundamenty, nie narazić w czasie ceremonii poświęcenia ludzi pobożnych na niebezpieczeństwo.

Ochronka katolicka w Kijowie. W niedzielę przy ul. Jurkowskiej w Kijowie został poświęcony kamień węgielny pod własny budynek ochronki katolickiej św. Józefa, wznoszonej na ziemi i kosztem ogólnie znanej pani Karoliny Jaroszyńskiej.

Z dziedziny wojskowości.

Nowe wydatki wojskowe „Militärische Rundschau" pomieściła wczoraj ostatni z artykułów, omawiających zamierzone podwyższenie stanu prezencyjnego w czasie pokoju „ck. siły zbrojnej". W artykule tym jest mowa o oddziałach technicznych i o marynarce.

Co się tyczy oddziałów technicznych, to koniecznem jest — zdaniem „Milit Rund." — skompletowanie batalionów saperskich przez dodanie im 4-ch kompanij, oraz skompletowanie mostowych półbatalionów na całe bataliony, dalej zaś pewne podniesienie stanu prezencyjnego wszystkich batalionów saperskich i pionierskich. Koniecznem jest również podniesienie stanu prezencyjnego oddziałów komunikacyjnych (Verkehrstruppen), a mianowicie pułku kolejowego, pułku telegraficznego, oddzielnych kadrów telegraficznych, stacyj telegrafu iskrowego i oddziałów lotniczych.

Co się tyczy marynarki, to pomijamy szczegóły, jako rzeczy całkiem fachowe, a podajemy, że żądania sekcyi marynarki streszczają się do podniesienia rocznego kontyngentu rekruta na 7.500 ludzi, czyli o 1500 więcej, niż dotąd. W ten sposób przy zachowaniu czteroletniej służby w marynarce, stan jej prezencyjny w czasie pokoju będzie wynosił około 27.000 ludzi.

Z marynarki. Sekcya marynarki w ministerstwie wojny podaje do wiadomości, że cesarz postanowieniem z dnia 6 bm. przeniósł siedzibę komendanta marynarki i szefa sekcyi marynarki w ministerstwie wojny do głównego portu wojennego Poli. Skutkiem tego nie nastąpi wcale zmiana w organizacyi sekcyi marynarki ministerstwa wojny w Wiedniu, która i nadal pozostawać będzie pod kierownictwem komendanta marynarki. Ponieważ jednak komendant marynarki zajętym będzie zadaniami przypadającemi mu w udziale jako komendantowi floty i tylko częściowo dla ważniejszych spraw przebywać będzie w centralnem miejscu marynarki w Wiedniu, jego więc zastępcy w sekcyi marynarki ministerstwa wojny przypadnie o wiele więcej agend, z którego to powodu temu ostatniemu przydzielonym zostanie jeden z oficerów flagowych (kontradmirał lub wiceadmirał).

Ze sportu.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza wyścig okrężny w niedzielę dnia 17 b. m. z Krakowa przez Wieliczkę, Niepołomice do Bochni i z powrotem przez Gdów, Wieliczkę do Krakowa.

Norma czasu jazdy 5 godzin oprócz 1 godziny przymusowego odpoczynku w Bochni.

Nagród 3 i czasowe (w żetonach). Pierwszy przyjeżdżający na maszynie francuskiej marki: Alcyon, Clement lub Pegeot otrzyma nagrodę honorową (laskę srebrną) dar firmy A. Weissmann.

Wyjazd o godzinie 7 rano z przed gmachu „Sokoła".

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Tygodnika rolniczego", organu Tow. rolniczego krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 32 i zawiera następujące artykuły: Rolnicze Spółki rybackie, przez Stanisława Jasińskiego. — Jeszcze w sprawie zbiórki siana w mokre lata, przez F. Kramarczyka. — Wystawa rolnicza w Strassburgu, przez Wacława Gajewskiego. — Wycieczka rolnicza do wzorowych gospodarstw w Galicyi. — Piśmiennictwo, przez Dra Jana Włodka. — Z praktyki gospodarskiej i inne.

Z opery i operetki.

„Cyganerya". — „Krysia leśniczanka".

„Cyganerya" Pucciniego należała zawsze do najlepszych przedstawień opery lwowskiej. Wprowadzona przed jedenastu laty za dyrekcyi Pawlikowskiego, utrzymała się stale w tym stylu, jaki od początku jej nadano. Tradycya reżyseryi Chodakowskiego i muzycznego przygotowania Fr. Spettriny żyje do dzisiaj.

Partye zmieniają swych przedstawicieli, ale drogą spadku przechodzą także zalety pierwowzorów. Patrzymy więc dziś na „Cyganeryę" w lwowskim zespole przez pryzmat wspomnień dość już odległych.

Przedstawienie wczorajsze poszło w całości i w szczegółach wybitnie dobrze. Czwórka artystów nastrojona była na znakomity ton wspólny. P. Adam Dobosz, przypominający jako Rudolf poeta maskę młodego Musseta, miał wczoraj jeden z najszczęśliwszych wieczór. Piękny śpiew artysty drgał wielką dozą serdecznego ciepła. Głos nie zawiódł w żadnym tonie, modulacya dźwięku przynosiła wiele zadowolenia słuchaczowi. Skrzypcowe niemal pianissima p. Dobosza okraszają niejeden moment inteligentnego zawsze śpiewu.

Malarz Marcell nie może być lepszym od tego, jakim ujmuje go p. Adam Okoński. Filozofa Obaunarda odtwarza p. Jeliński w sposób bardzo szczęśliwy, w miarę groteskowo. Muzykiem Collin'em był p. Miller. I w tej partyi, jak i w kilku poprzednich operowych, przedstawił się sumienny artysta z najlepszej strony. Rozległy głos p. Millera zadomowił się na dobre w operze, wykazując swą znaczną użyteczność. Charakterystyka postaci bratała w sobie talent z rutyną sceniczną.

Na tle rozbawionej, potem pełnej współczucia czwórki artystów „Cyganeryi" wystąpiła wdzięczna postać Mimi w doskonałej interpretacyi panny Aleksandry Szafrańskiej. Od pierwszego kroku na scenie objawia się w postaci artystki predestynacya talentu jej do zadań dramatyczno muzycznych. Wielka inteligencya, która pozwala pannie Szafrańskiej spełniać także zadania estradowej śpiewaczki, jest jeszcze jednym atutem w jej ręku. Znamieniem wysokiego artyzmu było w grze panny Szafrańskiej skojarzenie realizmu z poetycznością postaci Mimi. Milutka szwaczka z poddasza, muza poety, biedna suchotnica, życiem sterana, złamana, umierająca... Ile i jak pięknych rysów umiała w grę swoją wlać panna Szafrańska. Już nie w operze, ale w dramacie gra taka byłaby doskonałą Po wzruszającym końcu, działającym z taką bezpośredniością dramatyczną, mówił sobie słuchacz, jakby dla stłumienia wzruszenia: *pauvre Mimi, tu iras en paradis*... Głosowo leży partya Mimi w głosie panny Szafrańskiej i znacznie lepiej niż partya Neddy. Dzięki zupełnej dyspozycyi głos artystki brzmiał dosadniej i pełniej niż poprzednio. Do jędrnej średnicy przystąpiły teraz pewne i dźwięczne tony górne. Długo wytrzymane c na końcu pierwszego aktu było chyba wystarczającą legitymacyą soprann panny Szafrańskiej.

P. Bronisław Wolfsthal utrzymał w karbach rytmiki trudną budowę muzyczną opery. Obraz sceniczny pulsował życiem, nad czem obok sumiennej reżyseryi, czuwa pilnie doświadczone oko inspicyenta opery p. Pasławskiego.

„Krysia Leśniczanka" przypomniała się publiczności w poniedziałek. Z ducha lojalności i atmosfery Wiednia, do dziś jeszcze pełnej tradycyj o cesarzu Józefie II powstała miła opowiastka o fertycznej Krysi, która nawet samemu cesarzowi nie dałaby się zjeść w kaszy, nastraja szczęśliwie słuchacza na ton pogodnej zadumy. Sprytnie skombinowana muzyka jest drugą zaletą „Krysi Leśniczanki". Popisową postać tytułową odtworzyła w zastępstwie pani Miłowskiej, panna Markowska. Zastępstwo okazało się w całej pełni godnem. Panna Markowska spełniła trudne swoje zadanie wszechstronnie znakomicie. Niech to określenie starczy za dokładniejszy rozbiór. Wogóle wykonanie „Krysi" świadczy o pierwszorzędności zespołu lwowskiej operetki. Zgoła niedoścignionymi są: pani Kasprowiczowa, jako dama dworu, zwiędła w staro-panieństwie, pan Solnicki, jako krawiec Walperl i p. Kuligowski, jako Józef II. Świetne postaci stwarzają: panie Brzeska i Blumenthalówna i pp. Zaremba, Müller, Zaucki i Karasiński. Z. J.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Zuzia", operetka w 3 aktach Renyi'ego z Heleną Milowską w roli tytułowej.

Czwartek. „Madame Butterfly" opera japońska w 3 aktach Pucciniego.

Piątek popołudniu. „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki. Ceny dramatu.

Piątek wieczór. „Zuzia", operetka węgierska w 3 aktach A. Renyi'ego.

Sobota. „Zuzia", operetka węgierska w 3 aktach Renyi'ego.

Niedziela popoł. „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z Józefą Zacharską w tytułowej partyi. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana. Rozpocznie: „Hymn ludowy i Apoteoza z udziałem całego personalu. Nastąpi: „Ewa", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Zmarli. Władysław Teleśnicki, radca sądu krajowego wyższego, lat 62, zmarł dnia 12 bm.

Składki. Z okazyi poświęcenia „Hotelu Saskiego" nowy Zarząd składa na rzecz kościoła N. P. Maryi 20 K (dwadzieścia).

Jeszcze oświadczenie Greya.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 sierpnia.)

Londyn. (T. B.) Z wczorajszej mowy Greya należy jeszcze podnieść, iż Grey zanim przedstawił początek i cel zebrania ambasadorów, podniósł, że główne zadanie tego zebrania polegało na tem, aby między mocarstwami dojść do porozumienia w sprawie odgraniczenia Albanii i w kwestyi wysp Egejskich.

Minister wskazał na to, że mimo niespodziewanych wydarzeń w czasie ostatnich tygodni na Bałkanie, nie było mowy o tem, aby między wielkiemi mocarstwami zaistniał „casus foederis", jakoteż, że nie pojawiły się żadne pogłoski o mobilizacyi mocarstw, ani też żadne alarmujące pogłoski o naprężeniu między mocarstwami. Jeżeli się to zważy, to jasnem jest, że stosunki między mocarstwami obecnie nie są tego rodzaju, aby zagrażały pokojowi europejskiemu i dawały powód do obaw. Naturalnie niema zgodności między mocarstwami, jak to wynika z głosów prasy kontynentalnej. Zapatrywania rozmaitych krajów na traktat bukaresztański są rozbieżne, lecz nie istnieje taka różnica zdań, któraby wskazywała na to, że rozmaite grupy mocarstw mogą się znaleźć w obozach nieprzyjacielskich.

Co do Albanii powiedział Grey: Trudności w osiągnięciu porozumienia co do Albanii były bardzo wielkie. Każdy wie, jak trudną i krytyczną była kwestya granicy północno wschodniej. Obecnie osiągniętą została umowa co do granicy południowej i południowo-wschodniej. Umowa ta bezwarunkowo spotka się z silną krytyką, ale należy sobie to uprzytomnić, że przy zawarciu umowy celem głównym było utrzymanie jedności mocarstw. Jeżeli przez umowę tę zostało osiągniętem to, to nastąpiła najistotniejsza rzecz w interesie pokoju europejskiego.

Omawiając kwestyę turecką powiedział Grey: Rzeczywiste niebezpieczeństwo nie grozi Turcyi z zewnątrz, ale przez nieporządki wewnątrz i przez słabość polityki wewnętrznej Turcyi. Polityka, której Anglia zamierza przestrzegać, jest zawisłą, jeżeli ma być skuteczną, od zgody i dobrej woli innych mocarstw. Sprawa Turcyi azyatyckiej interesuje tak wiele mocarstw i to tak w znacznej mierze, że cokolwiek ma się stać na tem polu, musi się stać za zgodą wszystkich mocarstw.

W końcu oświadczył Grey że „koncert europejski" miał przed oczami wielki cel, mianowicie zlokalizowanie wojny, a byłoby rzeczą mądrą ograniczyć cel „koncertu" do tego. Chcieć osiągnąć coś więcej, oznaczałoby narażenie na szwank całego „koncertu". Łatwo jest mówić o sile mocarstw europejskich i o tem, że mocarstwa łatwo mogłyby urzeczywistnić swoją wolę gdyby tylko chciały. Naturalnie można urządzać demonstracye flotowe ale, gdyby mocarstwa podczas ostatnich wydarzeń chciały były interweniować, to musiałyby były użyć wojsk i narażać życie żołnierzy.

Jest rzeczą nadzwyczajnie trudną zmusić mocarstwa europejskie do tego, aby uchwaliły pieniądze i użyły wojska, chyba, że chodzi o kwestye interesujące ich własne kraje. Ale jeżeliby miało przyjść do interwencyi siłą, to ona z pewnością nie nastąpiłaby ze strony „koncertu" europejskiego jako całości, lub, że „koncert" jednemu z państw udzieliłby mandatu, lecz interwencya taka mogłaby nastąpić wtedy, gdy to lub owo państwo zostałoby sprowokowanem do wystąpienia na własną rękę i we własnym interesie. (Patrz artykuł w dzisiejszym numerze pod tyt. „Sprawy bałkańskie". — Przyp. Red.)

Grey obrońcą pokoju.

Londyn (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podniósł Bonarlaw, że polityka Greya cieszy się wszędzie zaufaniem. Mówca wyraził Greyowi gratulacye, z powodu, że dzięki jego usiłowaniom udało się uniknąć wojny europejskiej.

Rosyjskie intrygi.

Paryż. (Tel. wł) „Temps" donosi z Petersburga, że w Bukareszcie została wręczona nota, która powiada, że rząd rosyjski zastrzega sobie prawo, aby w porozumieniu z mocarstwami przeprowadzić rewizyę traktatu dotyczącego Kawali. Fakt ten wskazuje na istniejący rozdźwięk francusko-rosyjski.

Wymiana zdań między mocarstwami w sprawie rewizyi traktatu wykazała jednak, że kooperacya Austro-Węgier i Rosyi była w tym wypadku zupełnie przypadkowa. Austro-Węgry domagają się bowiem rewizyi całego układu, czemu Rosya stanowczo się sprzeciwia ze względu na Serbię. Stanowisko Austryi nie pozostanie jednak bez wpływu na politykę rosyjską. Rosya gotowa jest jednak zrzec się swych planów w razie, jeśli będzie mogła w ten sposób uniemożliwić zamiary Austryi.

Przyrzeczenia Rosyi.

Londyn. (Tel. wł). Bukaresztański korespondent „Daily Telegr." donosi, że Rosya dała Bułgaryi przyrzeczenie, że spowoduje uprzątnięcie Adryanopola przez Turków, oddanie Bułgaryi Kawali, oraz zwrócenie jej Koczany i Radowiszte.

Nieugięta Turcya.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wielki wezyr oświadczył, że odpowiedź Turcyi dla mocarstw nie mogła nikogo zaskoczyć. Turcya przemówiła w ten sposób, gdyż wyrażała wolę ludu i armii. Bezpośrednich rokowań z Bułgaryą obecnie nie ma, choć Turcya szczerze pragnie pokoju z Bułgaryą. Zresztą Bułgarya ze względu na swą przyszłość musi dojść do porozumienia z Turcyą, gdyż los jej jest związany z losem Turcyi.

Nowe obietnice.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pośrednik bułgarski Naczewicz odwiedził kilku ambasadorów, aby dowiedzieć się o wrażeniu, jakie wywarła odmowna odpowiedź Turcyi. Ambasadorowie oświadczyli mu, że mocarstwa podejmą nowy krok u Porty.

Echa z Bałkanu.

Bezpośrednie informacye.

Sofia (Tel. wł.) Angielscy posłowie w Sofii i Bukareszcie zostali wezwani do Londynu, aby osobiście zdali sir Greyowi sprawę o zmianie sytuacyi, spowodowanej traktatem pokojowym.

O wyspy Egejskie.

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj ambasadorowie włoski i francuski wręczyli w Londynie sir Greyowi noty, w których oświadczają, że ich rządy godzą się na formułę w sprawie wysp Egejskich.

Albańczycy się nie buntują.

Cetynia. (T. B). „Urzędowe biuro prasowe" oświadcza, że doniesienia, jakoby szczepy albańskie Gruda i Hoti powstały przeciw Czarnogórze jest nieprawdą. Natomiast jest prawdą że do szczepów tych wysłano agitatorów, którzy mieli je podburzyć przeciw Czarnogórze, co im się jednakże nie powiodło.

Demobilizacya.

Sofia. (Tel. wł.). Król Ferdynand udaje się do Küstendil, aby osobiście zawiadomić trzecią armię o demobilizacyi. Król na czele tej armii powróci do Sofii.

Belgrad (Tel. wł.). Dzisiaj został ogłoszony rozkaz, zarządzający demobilizacyę armii serbskiej.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 sierpnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzisiejsza giełda była dobra. Zapotrzebowanie pieniężne małe.

Zgon twórcy socyalizmu.

Zurich (T. B.) Poseł August Bebel zmarł dzisiaj

(Urodził się 22 go lutego 1840 r. w Kolonii. Od r. 1861 brał udział w ruchu robotniczym. Został w r. 1867 wybrany posłem do parlamentu. W r. 1872 został za zdradę stanu skazany razem z Liebknechtem na 2 lata więzienia. Od r. 1891 należał do redakcyi „Vorwärtsu". Był wybitnym mówcą i parlamentarzystą. Przyp. Red).

Polityczne maryaże.

Londyn. (Tel. wł.). Zbliżenie państw bałkańskich i Rosyi w Bukareszcie utwierdzone zostanie przez szereg małżeństw. I tak ks. Jerzy grecki ożeni się z osiemnastoletnią córką rumuńskiego następcy tronu ks. Elżbietą. ks. Karol rumuński, ożeni się z młodszą córką cara, Tatianą. Najstarsza córka cara, Olga, wyjdzie za mąż za ks. Aleksandra serbskiego.

Koniec strajku.

Medyolan. (T. B) Wczoraj rano strajk faktycznie został zakończony. Syndykat robotniczy, który organizował strajk w Medyolanie i Włoszech wzywa obecnie do zakończenia strajku.

Most na Amurze.

Chabarowsk. (T. B.) Wczoraj położono kamień węgielny pod most kolejowy nad rzeką Amurem. Most ten będzie największem dziełem budowlanem tego rodzaju.

Walki z powstańcami w Chinach.

Pekin. (Tel. wł.). Prowincya Cenk-tu, oraz reszta prowincyi Cze-czu-an stanęła po stronie rządu. Niepokój budzi wiadomość, że Mongołowie posuwają się naprzód. Oddział wojsk rządowych, złożony z tysiąca ludzi, pobił powstańców w okolicy Szangaju. Powstańcy jednak zaatakowali ponownie wojska rządowe.

Pekin. (T. B.) W pobliżu Szangaju około 1000 żołnierzy rządowych pobiło 1500 powstańców.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Karol Turski z rodziną z Łopuchowej, Stanisławowie Zubrzyccy z Tarnopola, Dr Czesław Chęciński z Odessy, Ludwik Becker z Wiednia, Zygmunt Onałaciński ze Lwowa, Aleksander Lorenz z Radymna, Leon Pitulko z Wiednia, Włodzimierz Kunowski z Borysławia, Józefa Polakowa z Warszawy, Ernest Schmidt ze Lwowa, Helena Wapińska z Warszawy, Dr Józef Seller z Sołotwiny, Karol Szczeciński z rodziną z Warszawy, Alfred Bonia z Wiednia, Dr Markus Beck z Pragi, Władysław Lenczowski z Kijowa, Edward Dunin z Warszawy, Weronika Gałązkowa z Warszawy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przesłać wyrazy szczerego swego współczucia i wziąć udział w pogrzebie nieodżałowanego męża, brata i szwagra naszego ś. p. Józefa Łabędzia w Muchaczu, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu i kolegom zmarłego, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Żona wraz z rodziną.

Poszukuje się

Praktykanta

do handlu kolonialnego i delikatesów Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Matka profesora

gimnazyalnego przyjmie uczniów na mieszkanie z całem utrzymaniem, zapewniając troskliwą opiekę. **Ul. Felicyanek L. 5., parter na lewo.**

Poszukuje się

wspólnika

ewentualnie można nabyć handel korzenny i urtowny b. dobrze rentujący się z kapitałem 15.000 koron. Wiadomość **Kraków, Bracka L. 9. u pana Funka.**

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13" Administracya „Głosu Narodu." 867 0

Gorzelnik zawodowy

szuka posady rocznej lub kampanię: zgłoszenia „Gorzelnik" restante Kraków, gł. poczta za kwitem ins.

PIEGI

żółte plamy, opaleniznę i t. d. usuwa pod **gwarancyą** Aptekarza Jana Gadebusch'a z Poznania

AXELA KREM

1/1 słoik K. 2.
1/2 „ „ 1.

AXELA MYDŁO

1 kaw. K. — 80.
3 „ „ 2 25.

Do nabycia: w aptekach i drogueryach

Zastępca W. BARCZYŃSKI
Kraków ul. Zwierzyniecka L. 22.

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla pp krawców; kosztuje z przesyłką **2 K. 50 h.** Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski**, mistrz krawiecki, Königshütte O|S. Uczę kroju listownie. Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Wiele uznań!

SPRAWNA FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH I GUZIKÓW

poszukuje obrotnego i obznajmionego z tą branżą **zastępcy** na Kraków. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" 1006 3 1

Zakłady eternitowe

Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. **Wyrób krajowy.**

Baczność!

Ostrzega się przed licznemi naśladowuictwami. Prawdziwy "Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.

Łupek patentowy asbestowy.

„ETERNIT"

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferycznej nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d. 372 10 7

Generalne zastępstwo Ludwik Hatschek **Kraków, Wrzesińska 11.**

Do sprzedania majątki

ma Bank parcelacyjny w likwidacyi.

Koło Pilzna: Pilznionek, około 290 mrg. Wolnik, około 115 mrg.
Koło Kolbuszowej: Hucisko, około 150 mrg.
Koło Frysztaka: Glinnik górny, około 220 mrg.

Informacyi udziela adw. **Dr. Grzesik,** Lwów, ul. Batorego L. 30, wchód od ul. Bourlarda. 977 6 2

Obrazy oryginały

wybitnych artystów malarzy oraz kilimy sprzedam po bardzo niskiej cenie. Oglądać można przez cały dzień tylko do 7 sierpnia ul. św. Anny L. 3 III piętro. 986 4 3

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg **szarego,** dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor., 1 kg szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor. 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor, poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 513 Kor., 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolana za nienadające się wzrot pieniędzy. **T. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłetuie.

Leczniica hygieniczna
DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

Roczne główne wygrane K. 515.000

w 10 ciągnieniach do wygrania przez płacenie

miesięcznie tylko koron 6.

z następnującą nadzwyczaj pomyślną grupą:

	Następne ciągnienie:
1 los węgierski czerwonego krzyża	1. września
1 „ „ budowy Basyliki	1. września
1 „ serbski tytoniowy	15. września
Kwit wygr. losu ziems. kred. II. em.	5. września

Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego, albo też tylko

w 35 ratach miesięcznych po koron 6.

z natychmiastowem prawem gry poza płaceniu pierwszej raty przekazem pocztowym, albo za zaliczką. Na dalsze wpłaty służyć mogę czekiem P. K. O.

EDWARD URBAN, Dom Bankowy
Berno mor. Grosser Platz 23|25
(w domu własnym)

Solidnych stałych zastępców miejscow. umieszczam na dobrych warunkach prowizyjnych.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich [illegible]

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

DRUKARNIA
„GŁOSU NARODU"

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

---



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera" i płyty „Austrya" mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie", Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 868 4 4

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACH-Gasse 29

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli

cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Prawdziwe berneńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko:
- 1 Kupon 7 Kor.
- 1 Kupon 10 Kor.
- 1 Kupon 15 Kor.
- 1 Kupon 17 Kor.
- 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

STORY

prawdziwe amerykańskie

Zaluzye do okien

poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki ul. Barska 26

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko 977 15 3

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „Głosu Narodu". 212 0

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.26 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór. p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“, Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem R. Dobrzańskiego.